Pismo nie jest datowane naprzód.

ROK XV. Nr. 208 (4526) WILNO, niedziela 31 lipca 1938 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Ojciec Święty przestrzega przed teoriami rasizmu



CITTA DEL VATICANO (Pat) — Ojciec Święty przyjął w Castel Gandolfo alumnów Kolegium Propaganda Fide w obecności kardynała Fumasoni Biondi, prefekta tejże kongregacji. Po wysłuchaniu orędzia hołdowniczego papież wyraził radość z powodu obecności wychowanków kolegium, reprezentujących 37 narodowości, a następnie wygłosił obszerne przemówienie, w którym przestrzegał słuchczów przed teoriami rasizmu.

Ojciec Święty sprecyzował pojęcie powszechności Kościoła katolickiego i bardzo ostro wystąpił przeciwko zaznaczającej się kampanii przeciwko akcji katolickiej, która oskarżana jest przez przeciwników o to, że jest antyrasistowska, a zatem antyfaszystowska. Akcja katolicka, oświadczył Ojciec Święty, ma rację bytu tylko przez to, że należy do kościoła. Dlatego też nie może ona być inną, niż katolicką, być katolicką, to znaczy być powszechną nie rasistowską, nie nacjonalistyczną w sensie wyłączającym te dwa przymiotniki. „Nie chcemy wyłączać nikogo z rodziny ludzkiej“ — oświadczył papież.

Podkreśliwszy rasistowskie i nacjonalistyczne przeszkody, wznoszone pomiędzy ludźmi i narodami, Ojciec Święty dorzucił: stwierdzono ostatnio, że pomiędzy akcją katolicką i partią faszystowską istnieje rozbieżność doktrynalna nie do pogodzenia. Są to słowa wielkie, lecz nieścisłe, ponieważ akcja katolicka nie ma własnej doktryny i jest wyrazem swego tylko credo. Znajduje się ona cała w ramach Kościoła katolickiego, poza którym nie istnieje i nie ma racji istnienia. Powszechność Kościoła katolickiego nie przesądza oczywiście idei pochodzenia lub narodowości, ale cały rodzaj ludzki jest jedną powszechną rasą ludzką i nie ma miejsca na rasy specjalne. Można zatem zadawać sobie pytanie, czyż Włochy istotnie potrzebują naśladować Niemcy?

Z uśmiechem dorzucił następnie papież, że nie dlatego tak mówi, ponieważ jest synem mediolanczyków, którzy wygnali w swoim czasie Niemców od siebie, lecz dlatego,że Rzymianie nie mówili nigdy o rasach. Trzeba nazywać rzeczy ich własnym imieniem, jeżeli chce się uniknąć wielkich niebezpieczeństw — powiedział papież. Wśród tych niebezpieczeństw może istnieć także niebezpieczeństwo zapomnienia swego własnego imienia i nazwy, jak o tym mówił ongiś wielki historyk łatyński Tacyt, który widział w tym jedną z najpoważniejszych oznak dekadencji moralnej. Kto zatem chce występować przeciwko akcji katolickiej, występuje bezpośrednio przeciwko Kościołowi. Ten, kto uderza w akcję katolicką, uderza w papieża, a kto uderza w papieża, umiera. Jest to prawda, której dowiodła historia. W tym miejscu papież przytoczył po francusku stare powiedzenie francuskie „qui mange du pape — sśen meurt“.

Ojciec Święty oświadczył dalej, że w pracy Kongregacji Propagandy Wiary jest jedynie prawdziwa, słuszna i zdrowa praktyka rasizmu, odpowiadająca godności i realności ludzkiej, gdyż rzeczywistość człowieczeństwa polega na tym, aby być ludźmi, a nie dzikimi zwierzętami. W dalszym ciągu Ojciec Św. ponownie wyraził ubolewanie, że Włochy uznały za słuszne naśladowanie Niemiec. Przypomniał on, że dawni Rzymianie, mówiąc o rasach, używali słów bardziej kulturalnych, jak np. określenie „gens Italica“ i „stirps Italica“.

Przemówienie swe zakończył papież uwagą, że prawdziwy rasizm znaleźć można w Kolegium Propagandy, gdzie zgromadzeni są razem wychowankowie 37 narodów. Wszyscy synowie tej samej matki, tej samej rodziny i wszyscy wychowani przy tym samym stole i w tej samej prawdzie.

Reakcja Mussoliniego na mowę Papieża

RZYM (Pat) — Agencja Stefani urzędowo komunikuje: Mussolini, zwiedzając obóz awangardzistów w obecności sekretarza partii faszystowskiej i przedstawicieli federacji faszystowskich Włoch Północnych, powiedział: „pragnę, byście wiedzieli i by cały świat się dowiedział, że nawet w sprawie rasy będziemy w dalszym ciągu zdecydowanie kroczyli naszą drogą. Twierdzenie, że faszyzm naśladował kogokolwiek lub cośkolwiek, jest po prostu absurdem“.

RZYM (Pat) — Dzienniki włoskie zamieszczają tekst wczorajszego przemówenia papieża, wygłoszonego w Castel Gandolfo wobec alumnów Kolegium Propaganda Fide, nie opatrując enuncjacji tej żadnymi komentarzami.

Jedynie tylko wychodzący w Rzymie organ katolicki „Avenire“ zwraca uwagę na fakt, że szef rządu po raz pierwszy zabrał głos w sprawach rasizmu. Znając stanowczość Mussoliniego przypuszczać należy, iż wytyczne rządu w tej sprawie będą konsekwentnie realizowane. Dziennik wyraża pogląd, iż wszelkie komentarze prasowe na temat zagadnienia rasizmu we Włoszech są niewskazane i niecelowe, ponieważ decyzje w tej sprawie zostały już powzięte.

Prasa niemiecka atakuje Watykan

BERLIN. (Pat.) Duże wrażenie wywołało tu przedwczorajsze przemówienie Ojca Św., w którym prasa niemiecka dopatruje się nie tylko wystąpienia przeciwko teoriom rasistowskim Trzeciej Rzeszy, lecz przede wszystkim ostrej krytyki wyłuszczonych niedawno poglądów faszyzmu na zagadnienia rasowe. We wczorajszym oświadczeniu Mussoliniego, że faszyzm również i w kwestii rasowej kroczy swą prostą drogą i nie naśladuje nikogo i niczego, opinia niemiecka widzi odpowiedź na poglądy, wypowiedziane przez Ojca Św.

To wypowiedzenie Mussoliniego zostało wykorzystane przez wczorajszą prasę niemiecką do zaatakowania Watykanu. „Angriff“ zapowiada publikację artykułu o politycznej działalności akcji katolickiej.

Min. Beck z małżonką wyjechał do Norwegii

WARSZAWA, (Pat). Minister spraw zagranicznych Józef Beck wyjechał wraz z małżonką z oficjalną wizytą do Oslo.

P. ministrowi towarzyszą w podróży dyrektor gabinetu ministra p. Michał Łubieński i sekretarz osobisty p. Kazimierz Krasicki.

KOPENHAGA, (Pat). Dziś o godz. 12-ej w przejeździe do Oslo przybył do Kopenhagi na statku „Batory“ minister spr. zagr. Józef Beck z małżonką. Na powitanie ministra polskiego przybyli do portu duńskiego minister spraw zagranicznych Munch z małżonką, poseł polski Starzewski z małżonką i członkami poselstwa oraz przedstawiciele kolonii polskiej w Danii.

W południe minister Munch podejmował ministra Becka z małżonką w salonach królewskiego Yacht Klubu.

O godz. 16-ej min. Beck z małżonką odpłynęli na statku „Holland“ do Goeteborga.

Marszałek Piłsudski a masoneria

Oświadczenie prezesa Instytutu Józefa Piłsudskiego, płk W. Sławka

WARSZAWA (Pat) — Instytut Józefa Piłsudskiego poświęcony badaniu najnowszej historii Polski komunikuje:

W nr 32 „Wiadomości Literackich“ z dnia 31 lipca r. b. p. Władysław Baranowski w artykule p. t. „Piłsudski w Paryżu“ publikuje swoje wspomnienia z rozmów z Józefem Piłsudskim z lat 1920-21. Niektóre poglądy Józefa Piłsudskiego przytaczane przez autora artykułu nie budzą wątpliwości, zgodne są z innymi relacjami z tego okresu. Natomiast streszczenie wypowiedzeń się Józefa Piłsudskiego o roli masonerii w Polsce, zawarte w ustępie: „Pragnął, aby odrodzone (wolnomularstwo) w Polsce niepodległej, nawiązało nić tradycyj historycznych i aby zdołało wśród pokrewnych organizacji na terenie światowym zdobyć szacunek i odegrać swoistą rolę. Piłsudski uważał, że sprawa wolnomularstwa u nas ma znaczenie poważne i tak, jak w innych krajach o podobnej strukturze psychicznej i kulturalnej, znajduje głębsze podłoże dla swego istnienia. Sądził, że w życiu polskim, niedostatecznie zorganizowanym i zdyscyplinowanym, może odegrać ono cementującą funkcję i przynieść państwu poważne korzyści“ — nie odpowiada istotnemu stosunkowi Józefa Piłsudskiego do tego zagadnienia i nie zgadza się z innymi relacjami o niewątpliwej autentyczności.

Prezes Instytutu Józefa Piłsudskiego, poświęconego badaniu najnowszej historii Polski

WALERY SŁAWEK

Warszawa, dnia 30 lipca 1938 r.

Min. Kościałkowski w Wilnie

W sobotę przybył do Wilna min. Kościałkowski i dokonał inspekcji nowobudującego się gmachu Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Mickiewicza, która powstaje kosztem przeszło półtora miljona złotych i przy budowie której znalazła zatrudnienie duża ilość bezrobotnych.

Premjer Litwy o aktualnych zagadnieniach polityki litewskiej

KOWNO (Pat) — Premier Mironas przyjął przedstawicieli prasy krajowej i zagranicznej i poinformował ich o aktualnych zagadnieniach litewskiej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Jako pierwsze, zostały wysunięte

STOSUNKI POLSKO-LITEWSKIE.

Premier Mironas w odpowiedzi na zapytania oświadczył:

Odpowiadając w sejmie 9 kwietnia na zapytania przedstawicieli narodu dotyczące wytycznych pracy rządu, wskazałem m. inn., — że Litwa, uporządkowując swe stosunki z Polską postanowiła iść tą samą drogą co w stosunkach z innymi państwami, które współpracując lojalnie z Litwą wytworzyły odpowiednie ku temu warunki. Tej zasady rząd trzyma się również obecnie. W ciągu ostatnich 4 miesięcy, jak to panom wiadomo, Litwa zawarła z Polską cały szereg umów, które dotyczą przede wszystkim spraw komunikacji między obu krajami. W czerwcu podjęta została normalna komunikacja między Litwą a Polską. Obecnie można powiedzieć, że zagadnienie komunikacji zostało już uporządkowane między obu państwami. W tych dniach, zostały rozpoczęte w Warszawie rokowania zmierzające do zawarcia umowy handlowej. Z powodu potrzeby wyjaśnienia niektórych zagadnień podstawowych zostały one chwilowo przerwane.

Na pytania, jak przedstawiają się obecnie

STOSUNKI PAŃSTWA z KOŚCIOŁEM,

premier odpowiedział: tymczasem nie zaszło nic nowego. Rząd doręczył Stolicy Apostolskiej projekt wyjaśnienia niektórych paragrafów konkordatu, jednak odpowiedź z Watykanu jeszcze nie nadeszła. W stosunkach wewnętrznych państwa i kościoła nastąpiło odprężenie. W sprawie pogłosek o ewentualnej nominacji arcybiskupa metropolity kowieńskiego Skwirckasa na kardynała, premier oświadczył, że Litwa przyjęła by tę nominację z radością, jednak jest to sprawa należąca wyłącznie do Kościoła.

W dalszym ciągu poruszono sprawę

SYTUACJI W KRAJU KŁAJPEDZKIM.

W odpowiedzi na zapytania w tej sprawie, premier oświadczył: po wiadomych przykrych wypadkach nastąpiło uspokojenie. Przyczyny wypadków są dotychczas badane. Rząd postanowił nie tolerować żadnych wybryków, które mącą spokój wewnętrzny państwa. Ścisłe wypełnianie konwencji kłajpedzkiej, obok ścisłego stosowania statutu kłajpedzkiego, jest jedną z podstawowych trosk rządu. Takie stanowisko rządu wypływa zarówno z ogólnych interesów państwa, jak również z zobowiązań międzynarodowych. Rząd pragnie, aby w całym kraju panował spokój i by jakiekolwiek nieporozumienia między stronami nie przeszkadzały krajowi w jego rozwoju kulturalnym i ekonomicznym. Takiego stanowiska rząd trzymał się dotychczas, tak będzie też rząd postępował i w przyszłości. Zdaniem rządu nie ma żadnych usprawiedliwionych przyczyn i nie jest rzeczą dopuszczalną wytwarzanie takich nastrojów. które by szkodziły wspólnym interesom państw.

Wybory do sejmiku kłajpedzkiego — oświadczył premier odbędą się na zasadzie dawnej ordynacji wyborczej, ale ponieważ przewidziana na zasadzie tej ordynacji procedura wyborcza jest trochę ciężka. ordynacja ta będzie zmieniona w sensie jej uproszczenia. Co do zniesienia stanu wojennego w kraju kłajpedzkim — mówił dalej premier Mironas — rząd w odpowiedzi udzielonej swego czasu na zapytanie posła kraju kłajpedzkiego stwierdził, że stan wojenny zostanie zniesiony. Rząd dąży również obecnie do tego samego celu i kończy przygotowywanie projektów ustaw, mających na uwadze wzmożenie obrony i ochrony państwa w czasie normalnym. Po wydaniu tych ustaw, stan wojenny zostanie zniesiony. O ile życie będzie rozwijało się normalnie, o tyle nie będą powtarzały sę niedopuszczalne wybryki, mącące spokój wewnętrzny państwa.

Rada Państwa w Litwie

RYGA, (Pat). Z Kowna donoszą: przewodniczącym Rady Państwa mianowany został minister sprawiedliwości Maczulis, wice-przewodniczącym zaś członek rady Pepeczkis.

Przedstawiciele dziennikarzy u Marszałka Rydza-Śmigłego

WARSZAWA (Pat) — Pan Marszałek Smigły-Rydz przyjął wczoraj deleg. prezydium Związku Dziennikarzy R. P. w osobach: prezesa Związku M. Ścieżyńskiego, wiceprezesa H. Wierzyńskiego i sekretarza generalnego M. Kozłowskiego. Delegacja wręczyła panu Marszałkowi m. in. uchwały walnego zjazdu Związku Dziennikarzy R. P. w sprawie opodatkowania się dziennikarstwa na Fundusz Obrony Narodowej.

Falsyfikat

PARYŻ: (Pat). Czynniki urzedowe stwierdzają, że ogłoszony wczoraj przez czeski dziennik „Lidove Noviny“ tekst rzekomych listów wymienionych pomiędzy Daladier i Chamberlainem jest zwykłym falsyfikatem.

List otwarty
Mariana Malinowskiego-Wojtka
Senatora Rzeczypospolitej Polskiej
Do polskich mas pracujących

Obywatelki Robotnice i Obywatele Robotnicy!

Zwracam się do Was wszystkich w sprawie **bardzo w tej chwili ważnej** dla Waszej przyszłości i dla przyszłości Państwa Polskiego w sprawie — **Zjednoczenia się polskich mas pracujących w jedną organizację zawodową.**

Do zabrania głosu w tej sprawie upoważnia mnie fakt, **iż ponad 40 lat** pracowałem wśród Was i dla Was. Chcę zwrócić Wam wszystkim uwagę, że już nadszedł czas, aby polscy robotnicy zdobyli się **na nowy,** po wywalczeniu niepodległości czyn — **Czyn Zjednoczenia wszystkich ludzi pracy w Polsce w jeden potężny Związek Zawodowy dla walki o lepsze jutro Państwa Polskiego i robotnika w Polsce.**

Szliście do tej pory przez wiele lat, **różnymi drogami, pod różnymi sztandarami i nazwami** z głębokim przekonaniem, że idziecie po drodze dobrej i słusznej. I nie Waszą, lecz historii rzeczą będzie osądzić kto z Was i ile miał słuszności.

Szliście różnymi drogami — aż w listopadzie 1918 roku spotkaliśmy się wszyscy **jako wolni obywatele we własnej Niepodległej Ojczyźnie.**

Od tej pory w ciągu tych dwudziestu lat dokonały się na całym świecie wielkie zmiany polityczne, gospodarcze i społeczne, w dalszym ciągu jeszcze ludzkość dokonywa wielkich przemian w poszukiwaniu dróg do lepszej i sprawiedliwszej przyszłości.

U nas w Polsce los polskich mas pracujących zależny jest od tego, czy Polska jako państwo będzie mocna politycznie, bogata gospodarczo, oraz społecznie uporządkowana, czy też będzie krajem o wyujałym partyjnictwie, krajem, gdzie przywódcy robotników więcej dbają o swoje korzyści partyjne, niż o interes Narodu i Państwa.

Wasz los jest ściśle i nierozerwalnie związany z dalszymi losami naszego Państwa. O ile Polska będzie potężniejszą i bogatszą, o tyle Wam, dzieciom i wnukom Waszym w przyszłości będzie lepiej.

Ale przyszła potęga i bogactwo Polski zależne jest od tego, jak szybko dziś **Naród Polski dokona konsolidacji** i jak szybko polskie masy pracujące zdadzą sobie sprawę z dzisiejszej rzeczywistości i zrozumieją, że **bez zjednoczenia wszystkich robotników w jednej organiacji zawodowej — nie ma planowej pracy dla polskich mas pracujących.**

Naczelny Wódz Malszałek Śmigły-Rydz postawił przed narodem wielkie zadanie do wykonania.

Rzucił hasło konsolidacji i zjednoczenia się społeczeństwa, jako pierwszego warunku do „podciągnięcia Polski wzwyż".

Nadeszły bowiem czasy takie, w których koniecznością jest, aby cały Naród, wszystkie warstwy społeczne znalazły wspólny język, by wspólnym wysiłkiem rozwiązać sprawy mające na względzie dobro i potęgę Państwa Polskiego.

Robotnicy polscy nieraz już dawali i ciągle jeszcze dają dowody tego, że sprawy Państwa Polskiego dobrze rozumieją i że one leżą im bardzo na sercu. Dowodem tego, są przedstawiające się w poważnych sumach groszowe ich składki oraz nadliczbowe godziny pracy, poświęcone na sprzęt dla armii.

Dziś w Polsce konieczną jest rzeczą zjednoczenie się wszystkich robotników w jednej wielkiej organizacji zawodowej. Zjednoczenie to konieczne jest zarówno dla Państwa Polskiego, jak i dla polskich mas pracujących, które dopiero przez złączenie się w jedną organizację zawodową wezmą praktycznie odpowiedni udział w dalszej budowie Polski.

Dotychczasowe formy organizacyjne, rozproszkowanie i podzielenie rzesz pracujących na szereg związków i związeczków w dzisiejszych i przyszłych czasach nic ludziom pracy w Polsce dobrego nie da, gdyż są to formy i sposoby już dawno przeżyte, nadające się raczej do lamusa historii, niż do noworodzącej się rzeczywistości.

Od kilku miesięcy obserwuję, jak rzucone przez Naczelnego Wodza hasło konsolidacji Narodu, a na odcinku robotniczym wynikające z tego hasło zjednoczenia się wszystkich polskich robotników w jedną zawodówkę — jest przekręcane, fałszywie tłumaczone przez ludzi obłudnych i złośliwych, nierozumiejących nowych, nadchodzących czasów, niespostrzegających zbliżania się tej nowej, lepszej przyszłości, już **nie tylko dla nas Polaków, ale dla całej ludzkości.**

Polska w obecnych czasach **musi być czujną i mocną, musi być na wszystko przygotowaną.**

Tego przygotowania zaś na wszystkie ewentualności dokonać można jedynie przez skonsolidowanie się Narodu oraz zjednoczenie się polskich mas pracujących w jedną, planowo zorganizowaną gromadę.

To też nie zważajcie na te wszystkie głosy dzisiejszych opozycjonistów, ludzi dnia wczorajszego, gdy Was tumanią jakimiś nieuchwytnymi mirażami **„socjalistycznego raju".**

Hasło zjednoczenia się polskich mas pracujących w jednej gromadzie, w jednej organizacji zawodowej wbrew robocie partyjników w Polsce zwycięży — bo zyciężyć musi.

Aby Czyn robotników — **Czyn Zjednoczenia się mógł szybciej** i łatwiej być dokonany — **macie gotową formę nowej organizacji, w której znaleźć się możecie wszyscy nezależnie od tego, jakimi drogami i pod jakimi sztandarami ktoś z Was do dnia wczorajszego kroczył.**

Nikt nikogo nie będzie pytał skąd przybył, albowiem **głównym dla nas wszystkich zadaniem w tej chwili jest podanie sobie dłoni, aby solidarnym wysiłkiem i gromadną, zjednoczoną pracą budować nowe jutro Polski.**

Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych jest właśnie tą organizacją, przy pomocy której zjednoczyć się łatwo możecie, a **zjednoczyć się Wam trzeba koniecznie.**

Zwracam się w tej sprawie do Was — zwracam się dlatego, bo widzę, że **godzi na czynu Waszego wybiła**

Czynem tym będzie: **Zjednoczenie się polskich mas pracujących w jednej zawodówce.**

Wszelkie ociąganie się, wszelkie usiłowanie utrzymania Was, polskich robotników, nadal w rozdzieleniu przyniesie szkody już nie tylko Wam samym, ale i Polsce.

I dlatego zwracam Wam, Obywatelki Robotnice i Obywatele Robotnicy—uwagę **na konieczność** jak najszybszego dokonania przez **Was Czynu Zjednoczenia się** wszystkich, całej polskiej masy pracującej **w jednej wielkiej zawodówce: w Zjednoczeniu Polskich Związków Zawodowych.**

Jest to dziś, według mojego głębokiego zrozumienia najbardziej paląca potrzeba, moment, którego przeoczyć Wam bezkarnie nie wolno.

Działajcie więc wszyscy na rzecz Zjednoczenia!

Jednoczcie Wasze szeregi!

Dokonywujcie tego, tak ważnego dla Polski i dla Was Czynu!!!

Warszawa, dnia 20 lipca 1938 r.

Malinowski Marian-Wojtek.

Senator M. Malinowski od wczesnej młodości stanął w szeregach bojowników o wolność Polski i sprawiedliwość społeczną. Bierze udział w Organizacji Bojowej PPS na terenie Radomia. Organizuje PPS w b. Kongresówce. Skazany na katorgę ucieka z zesłania, by z powrotem walczyć z zaborcą. Jest w Legionach Piłsudskiego, jako minister bez teki wchodzi do pierwszego rządu polskiego w Lublinie.

Za pracę niepodległościową odznaczony jest Krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Niepodległości z mieczami.

Po uzyskaniu niepodległości pracuje czynnie aż do ostatnich chwil w robotniczych związkach zawodowych, spełniając rolę czynnego orędownika ludzi pracy w Polsce.

Moskwa oskarża Paryż
Polityka zagraniczna Francji w ujęciu moskiewskiem

W organie marszałka Woroszyłowa, „Krasnaja Zwiezda" z 27 lipca, ukazał się wprost sensacyjny artykuł p. t. „Zagraniczna polityka Francji". Artykuł ten w sposób wyraźny oskarżający Francję o zdradę sojuszników został wydrukowany w dziale „o pomocy dla politruka", t. j. w dziale w którym ukazują się w tym pismie artykuły wyrażające opinje dycydujących czynników sowieckich o aktualnych zagadnieniach doniosłejszej wagi.

W numerze wtorkowym naszego pisma ukaże się artykuł Zet'a, omawiający pogląd Moskwy na politykę zagraniczną Francji.

Znowu ekscesy w Kłajpedzie

KOWNO. (Pat.) Prasa kowieńska od tygodnia donosi o powtarzających się napadach na Litwinów i biciu szyb w sklepach litewskich w Kłajpedzie. Ostatnio wybito szyby w jednej z restauracyj litewskich w Kłajpedzie

Radiostacja na lotnisku kowieńskim

KOWNO, (Pat). Na lotnisku w Kownie urządzono nowoczesną radiostację wyposażoną w dużą siłę nadawczą, która w tych dniach rozpoczęła działalność, dotychczasowa stacja przeniesiona zostanie do Połągi.

Na Dalekim Wschodzie szczerzą kły

TOKIO. (Pat.) Dowództwo armii koreańskiej komunikuje:

W piątek około dziesięciu żołnierzy przekroczyło granicę sowiecko-mandżurską na południo-zachód od Szacaofen (2 km na północ od wzgórza Czankufeng). Żołnierze sowieccy rozpoczęli budowę umocnień polowych. Japońsko-mandżurskie patrole graniczne wyparły napastników, po czym wycofały się na okoliczne wzgórza, aby nie dawać powodów do dalszych powikłań.

W piątek w godzinach popołudniowych po nadejściu posiłków oddziały sowieckie natarły na patrole japońsko-mandżurskie, które atak odparły.

W zakończeniu komunikat stwierdza: „Japońsko-mandżurskie oddziały stoją obecnie naprzeciw oddziałów sowieckich".

TOKIO (Pat) — Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, że wicc minister Horinuszi odrzucił protest sowiecki dotyczący ostatnich wypadków na pograniczu i ze swej strony wystosował protest do rządu sowieckiego.

TOKIO (Pat.) Agencja Domei stwierdza, że japońskie koła oficjalne oceniają poważnie nowe zajście graniczne, które wydarzyło się na granicy japońsko-mandżurskiej w ub. piątek. Sztab armii japońskiej, stwierdza komunikat, wykazuje dużą cierpliwość i opanowanie wobec faktu okupacji wzgórza Czangkufeng. Japończycy szukali sposobu pokojowego załatwienia sporu granicznego na tym odcinku na drodze rokowań dyplomatycznych z Sowietami. Najwidoczniej cierpliwość i opanowanie japończyków władze sowieckie oceniły jako słabość Japonii, skoro oddział sowiecki ponownie naruszył granice z Mandżurią.

Przygotowania do przyjazdu Lorda Runcimana.

PRAGA, (Pat). Poseł angielski w Pradze Newton opuścił wczoraj wieczorem Pragę, udając się do Londynu, gdzie złożyć ma w Foreign Office sprawozdanie o obecnym stanie rokowań i o widokach misji Lorda Runcimana.

Pytania Niemców sudecki do premiera Hodży

PRAGA. (Pat.) Biuro Prasowe stronnictwa Niemców sudeckich ogłasza komunikat, w którym stwierdza m in.:

„Po ogłoszeniu urzędowego komunikału Czeskosłowackiego Biura Prasowego z dn. 28 lipca br. oraz po rozmaitych doniesieniach dzienników powstały niejasności co do tego, czy doręczone urzędowo stronnictwu Niemców sudeckich projekty rządowe są nadal obowiązujące oraz jak przedstawia sobie rząd dalszy przebieg rokowań. Na skutek tego poseł Ernest Kundt uznał za konieczne w odręcznym pismie do premiera Hodży prosić o odpowiedź na następujące pytania:

1) Czy rząd utrzymuje w mocy zasady rzędu narodowego, przedstawione w doręczonej oficjalnie w dn. 30 czerwca 1938 r. stronnictwu Niemców sudeckich części statutu narodowościowego oraz podstawy praw językowych, przekazane stronnictwu tegoż dnia w formie projektu ustawy?

2) Czy doręczone stronnictwu w dniu 28 lipca 1938 r. przez dra Krejczego część dwu projektów ustaw o samorządzie mają charakter ostateczny oraz kiedy stronnictwo otrzyma dalsze części tych projektów?

3) Na kiedy stronnictwo może się spodziewać zatwierdzenia ostatecznego tekstu wszystkich projektów rządowych?

4) Kiedy stronnictwo może oczekiwać obiecanej mu w dn. 15 lipca noty pisemnej, określającej stanowisko rządu wobec memorandum Niemców sudeckich z dn. 7 czerwca?

5) Czy ujawnione w toku dotychczasowych rozmów zamiary co do dalszego biegu rokowań pozostają w mocy, czy też w związku z przyjazdem lorda Runcimana należy je uważać za nieaktualne?"

Wynaradawianie mniejszości w Sowietach

MOSKWA. (Pat.) Najwyższa rada republiki Karelskiej powzięła uchwałę o usunięciu języka fińskiego jako języka państwowego i stosownie do tej uchwały wprowadzono odpowiednie zmiany w konstytucji republiki.

Przewodniczącym najwyższej rady republiki Karelskiej wybrano Pietrowicza, a zastępcami Pawłowicza i Aleksiejewnę. Komunikat oficjalny nie wspomina, że dostojnicy ci są rodowitymi arelczykami.

„Krasnaja Karelja" omawiając w artykule wstępnym sesję najwyższej rady, a szczególnie jej uchwałę o usunięciu z życia państwowego języka fińskiego pisze, że nie ma żadnych podstaw do tego, aby zachować język fiński jako jeden z języków państwowych. Język fiński, zdaniem dziennika, został wprowadzony przez wrogów narodu karelskiego, burżuazyjnych nacjonalistów i trockistowsko-bucharinowskich bandytów, w celu sfińszczenia ludności karelskiej oraz w celu rozerwania bratnich węzłów narodu karelskiego z wielkim narodem rosyjskim i oderwania Karelii od ZSRR.

Przypomnieć należy, że wprowadzenie języka fińskiego, jako jednego z języków państwowych Karelii było jedną ze zdobyczy rewolucji, lecz dziennik nie zaznacza, że był to już wówczas akt wrogów ludu i że wrogowie ludu są jednym z ostatnich wynalazków rewolucji.

S. P.

JAN WOJCIECHOWICZ

b. członek Związku Drukarzy i Pokr. Zaw. w Polsce, okręg Wilno,

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dn. 30 b. m. w wieku lat 49.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy zaułku Portowym 6—2 do kościoła św. Jakuba nastąpi dziś o godz. 19-ej.

Nabożeństwo żałobne za spokój Jego duszy odbędzie się w poniedziałek rano, zaś wyprowadzenie zwłok na cmentarz Rossa w tymże dniu o godzinie 18-ej.

ZARZĄD ZWIĄZKU DRUKARZY

W setną rocznicę urodzin Matejki

WARSZAWA (Pat) — W setną rocznicę urodzin Jana Matejki zostało wczoraj o g. 10 rano odprawione nabożeństwo w kościele Św. Krzyża

O godz. 10 przybył do kościoła Św. Krzyża p **Marszałek Śmigły-Rydz,** który zajął honorowe miejsce w środkowej nawie przed głównym ołtarzem. P. Premiera reprezentował na nabożeństwie p. minister opieki społecznej Marian **Kościałkowski.**

Miażdżąca przewaga polskich lekkoatletów nad rumuńskimi

CZERNIOWCE, (Pat). W sobotę rozpoczął się w Czerniowcach międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska—Rumunia. Pierwszy dzień wykazał miażdżącą przewagę polskich lekkoatletów, którzy zajęli wszystkie pierwsze i prawie wszystkie drugie miejsca. W ogólnej punktacji Polska prowadzi różnicą 24 pkt. (43:19).

Polska wygrała już mecz z Czechosłowacją

W sobotę w drugim dniu meczu tenisowego pań Polska — Czechosłowacja o puchar królowej Marii jugosłowiańskiej i mistrzostwo Środkowej Europy, para polska Jadwiga i Zofia Jędrzejowskie pokonały parę czeską Hein Mueller — Sobotkova w trzech setach 2:6, 6:4, 6:4. Po dwóch dniach Polska prowadzi 3:0 i ma już zapewnione zwycięstwo.

Piszą do nas...

Dzika tradycja

Motto: „wsi spokojna, wsi wesoła"
Kochanowski.

W tym artykule pozwolę sobie zwrócić uwagę na bardzo ważne zagadnienie, jakim są wszelkie awantury, bójki i zabójstwa mające miejsce wśród naszej młodzieży wiejskiej. Terenem do tych dzikich wyczynów służą zabawy, wesela, festy i wogóle wieś z jej okolicznymi drogami i lasami. Jak widzimy teren bardzo urozmaicony i... sielsko anielski. Mieszkając na wsi nie słyszałem prawie, żeby jakieś wesele, fest czy zabawa zakonczyły się spokojnie. Jeśli nie trup, to w najlepszym wypadku silne pokaleczenie, które w następstwie robi z tego młodzieńca cherlaka i późniejszego niedołęgę życiowego, niezdolnego do pracy. Bardzo często spotykam na wsi typy o podobnym wyglądzie, później dowiaduje się, że w swej młodości został pobity na weselu i „cóści mu w środku odbili od tego czasu tak kwęka", wtajemniczają mnie inni.

Takich z „odbitymi środkami" na wsi jest dużo. Weszło to niejako w tradycję, że każda zabawa, czy wesele muszą zakończyć się bójką, bo i jakże odstąpić od tak świetnej „rycerskiej tradycji". Poprostu nie wypada. W każdym bądź razie miejscowa sensacja, wrażenia, a w końcu opowiadania młodych łobuzów mniej więcej w takim stylu: „dzikieszańskie chłopcy to dobrze sia biją, bo mają fajne noże i żaleznyja pruty (laski), a hety Stasiuk jak kiedy i obrazanka (krótko ocięty karabin) bierzy". Od kilku takich młodych „zuchów" słyszałem osobiście, że zaciętość ta dochodzi czasami do takich rozmiarów, że staczają formalne walki w polu tworząc nawet tyralierę i używają do natarcia jedni na drugich kamieni (często już bywają obładowani kamieniami w miejscu odmarszu) i rewolwerów.

Naturalnie, że najczęstszym do tego bodźcem służy opróżnienie przed tym kilkunastu litrów wódki, jednak i są tacy, którzy uprawiają ten „sport" na trzeźwo.

Zaiste, gorzka tradycja, jakże bolesna i smutna, niestety prawdziwa, zawierająca w sobie pierwiastki dzikich ludów, a tym smutniejsza, że dzieje się to w wieku XX, kiedy kultura i postęp idą wszędzie olbrzymimi krokami naprzód.

Nie jest to bandytyzm w całym tego słowa znaczeniu i nie mam tego na myśli—awantury po wsiach, to zupełnie co innego, to niby spokojna młodzież wiejska w ten sposób lubi „zabawić się".

Może ktoś z czytelników, kto nastawiony jest do wsi optymistycznie i widząc we wszystkim wyraźną poprawę (przypuśćmy, że do pewnego stopnia tak jest), dojrzy w moim artykule przesadę, ja jednak obserwując z bliska co się dzieje, nie mogę zachwycać się całością, choć ona może mieć i dodatnie strony, skoro ta całość zakłócana jest wyczynami, skąd wieje często smutek i niepokój. Wszelka praca o podłożu najbardziej ideowym będzie zawsze uciążliwą i wyda skromne rezultaty, jeśli będzie stykała się z podobnym elementem.

Zbliżamy się do tego miejsca, kiedy nasuwa się nam pytanie: dobrze, ale co robić? Jak złu zaradzić? Przede wszystkim, jak już pisałem w jednym ze swoich artykułów, trzeba zaszczepić silnie czynnik oświatowy, społeczno-organizacyjny, ująć to w ramy bezwzględnego przymusu, to miałoby na celu wychowanie przyszłych pokoleń; takich zaś osobników, którzy się wyłamali i wyłamują obecnie ze wszystkich zasad moralności, należy bardzo ostro karać, najlepiej byłoby na pewien czas wysyłać na roboty przymusowe, zdwoić czujność przez organa policyjne, żadnego zakłócenia spokoju, bójki na zabawach i weselach nie darować, nie przechodzić nad tym do porządku dziennego, a wynaleść winnych i wyciągnąć jaknajostrzejsze konsekwencje.

Silna i energiczna postawa, ukróciłaby moim zdaniem podobne wyczyny i z pewnością zanikłaby ta dzika tradycja, a wówczas moglibyśmy za Kochanowskim powiedzieć: „Wsi spokojna, wsi wesoła".

Wojciech Bieda.

Przed świętem najstarszego pułku Legionów



Marszałek Józef Piłsudski na święcie pułkowym w roku 1932.

PRACA WOJENNA PUŁKU W LATACH 1919—20.

Pracę bojową najstarszego pułku piechoty Legionów w ubiegłej wojnie polsko-rosyjskiej określają następujące zestawienia liczbowe:

Zdobycz wzięta w latach 1919—1920:

		dział		
	jeńców	ciężkich	polow.	k.m.
w 1919 roku	2.483	—	5	82
w 1920 roku:				
kampania „Zima" . . .	1.029	2	1	31
operacja „Józef" . . .	257	1	9	16
w obronie Kijowa . . .	159	—	—	8
odwrót z Ukrainy . . .	18	—	—	4
bitwa pod Równem . .	50	—	—	12
boje nad Styrem . . .	62	—	4	13
odwrót nad Bug	16	—	1	2
bitwa warszawska . . .	8.179	13	30	152
bitwa nad Niemnem . .	3.759	3	8	60
ostatni pościg	319	—	—	9
ogółem . . .	16.331	19	61	389

Nadto — 1 czołg (Równe), 1 samolot, 1 armatkę piechoty, 21 samochodów, wiele taboru kolejowego, kilkaset koni i wiele materiału wojskowego.

Ze sprzętu pułk utracił: w boju — 13 karabinów maszynowych, 1 utopiono, 12 k. m. zniszczyła artyleria rosyjska.

Straty krwawe od 16/4 1919 r. do 18/10 1920 r.

	poległych		rannych		zaginion.
	ofic.	szereg.	ofic.	szereg.	szereg.
W 1919 roku	7	131	16	.411	76
W 1920 roku:					
kampania „Zima" .	1	58	6	226	24
operacja „Józef" . . .	—	3	—	27	—
w obronie Kijowa . .	1	24	4	63	39
odwrót z Ukrainy . .	4	68	7	172	41
bitwa pod Równem . .	1	18	—	119	46
boje nad Styrem . . .	1	34	6	184	5
odwrót nad Bug . . .	—	5	—	12	—
bitwa warszawska . .	2	25	5	167	20
bitwa nad Niemnem .	3	21	4	77	5
ostatni pościg . . ! .	—	22	5	48	—
razem .	20	409	53	1.505	256

Nadto na Łotwie pułk miał 5 oficerów, 758 szeregowych odmrożonych, z tych 1 na śmierć. Kontuzjowanych — 45 szeregowych.

Z 256 zaginionych wróciło do pułku w kilka lub kilkanaście dni 51 szeregowych, z niewoli zaś tylko 64. Za tem 143 szeregowych zaginionych należy uważać za poległych albo zmarłych.

ROZKAZ NACZELNEGO WODZA

Wysiłek, dokonany przez wojsko ocenił Naczelny Wódz w następującym rozkazie dziennym:

Belweder, dnia 14.10. 1920.

Żołnierze!

Dwa długie lata, pierwszego istnienia Wolnej Polski, spędziliście w ciężkiej pracy i znoju. Kończycie wojnę wspaniałymi zwycięstwami i nieprzyjaciel, złamany przez Was, zgodził się wreszcie na podpisanie głównych zasad upragnionego pokoju.

Żołnierze. Nie napróżno i nie na marne poszedł Wasz trud. Polska nowoczesna zawdzięcza swe istnienie wspaniałemu zwycięstwu mocarstw zachodnich nad państwami zaborczymi. Lecz odrazu, od pierwszej chwili życia swobodnej Polski, wyciągnęła się ku Niej mnóstwo pożądliwych rąk, skierowało się mnóstwo wysiłków, aby Ją utrzymać w stanie bezsiły, by, jeśli już istnieje, była Ona igraszką w ręku innych, wiecznym polem dla intryg całego świata. Naród Polski porwał się do broni, zrobił olbrzymi wysiłek, tworząc liczną i silną armię.

Na barki moje, jako Naczelnego Wodza, w ręce Wasze, złożył Naród ciężkie zadanie — zabezpieczenie bytu Polski, zdobycie dla Niej szacunku i znaczenia na świecie i dania Jej pełni niezależnego rozporządzania swoim losem.

Zadanie Wasze dobiega końca. Nie było ono łatwe. Polska zniszczona przez wojnę, nie z jej woli na ziemiach polskich prowadzona, była biedna. Nieraz, żołnierze, łzy cisnęły mi się do oczu, gdyb widział wśród szeregu wojsk, prowadzonych przez mnie, Wasze bose, pokaleczone stopy, które już przemierzyły niezmierne przestrzenie, gdym widział brudne łachmany, pokrywające Wasze ciało, gdym musiał obrywać Wasze skromne racje żołnierskie i żądać często, abyście o głodzie i o chłodzie szli do krwawego boju. Praca była ciężka, a że była rzetelna, zaświadczą o tym tysiące mogił i krzyży żołnierskich, rozsianych po ziemiach dawnej Rzeczypospolitej od dalekiego Dniepru do rodzinnej Wisły.

Za pracę i wytrwałość, za ofiarę i krew, za odwagę i śmiałość, dziękuję Wam żołnierze, w imieniu całego Narodu i Ojczyzny naszej.

Pokój nie jest jeszcze zawarty w formie skończonej. Żołnierz Polski ma go czekać z bronią u nogi, cierpliwie i spokojnie, gotowy w każdej chwili stanąć w obronie owocu swego zwycięstwa, gdyby nieprzyjaciel miał się cofnąć przed ostatecznym jego utrwaleniem. Tej cierpliwości i spokoju wymagam od Was stanowczo.

Żołnierz, który tyle zrobił dla Polski, nie zostanie bez nagrody. Wdzięczna Ojczyzna nie zapomni o nim. Zdobyte zostały ogromne obszary, opustoszone i obrócone przez wojnę światową prawie w pustynię.

Zaproponowałem już rządowi, by część zdobytych ziem została własnością tych, co ją polską zrobili, uznoiwszy ją polską krwią i trudem niezmiernym. Ziemia ta strudzona siewem krwawym wojny, czeka na siew pokoju, czeka na tych, co miecz na lemiesz zamienią, a chciałbym, byście w tej pracy przyszłej tyleż zwycięstw pokojowych odnieśli, ileście ich mieli w pracy bojowej.

Żołnierze, zrobiliście Polskę mocną, pewną siebie i swobodną. Możecie być dumni i zadowoleni ze spełnienia swego obowiązku. Kraj, co w dwa lata potrafi wytworzyć takiego żołnierza, jakim Wy jesteście, może spokojnie patrzeć w przyszłość.

Dziękuję Wam raz jeszcze.

JÓZEF PIŁSUDSKI
Pierwszy Marszałek Polski
i Naczelny Wódz

Wdzięczne wojsko ofiarowało swemu Zwycięskiemu Wodzowi w dniu zawarcia pokoju srebrną buławę marszałkowską.

Święto pułkowe najstarszego pułku Legionów odbędzie się w Wilnie 6 sierpnia b. r.

Przyrost naturalny w Wilnie maleje

choć ilość małżeństw wzrasta

Damy dziś czytelnikom kilka informacyj o ruchu ludności w Wilnie. Cyfry zaczerpnięte zostały z „Rocznika Statystycznego Wilna 1936", który niedawno ukazał się na półkach księgarskich.

Ludność miasta Wilna według spisu powszechnego z r. 1931 wynosiła ogółem 193 337. Od tego czasu spisu ludności miasta dotąd nie dokonywano, na podstawie jednak obliczeń przyrostu naturalnego w r. 1937 ludność Wilna szacowana była na 208.478 osób.

W tabelach ruchu ludności **uderzająca jest rubryka przyrostu naturalnego.**

Mianowicie przyrost ten wyraźnie **spada.** Oto tabelka: W r. 1931 zanotowano przyrostu naturalnego 1.161 osób, w 32—937, w 33—695, w 34—223, w 35—410, w 36—555, **w 1937 r. zaś tylko 173.**

Temu zjawisku towarzyszy jednocześnie wzrost liczby małżeństw, których zawarto w Wilnie w r. 1937—2.194, wobec 1.950 małżeństw w r. 1931.

Zjawisko niepokojące. Nasz przyrost naturalny w przeliczeniu na 1000 mieszkańców wyraził się w 1937 r. cyfrą +0,8 wobec cyfry +5,9 w r. 1931.

Interesujące niezmiernie jest zestawienie przyrostu według wyznań.

Za podstawę wzięty został r. 1936 z 555 osobowym przyrostem naturalnym.

Wyznanie rz.-kat. dało cyfrę aż 706 przyrostu naturalnego.

Prawie wszystkie inne wyznania wykazały cyfrę ujemną:

ewangelickie — 4,
prawosławne — 54
i mojżeszowe — 112. Zestawienie b. znamienne.

Jak się przestawia ludność naszego miasta **według wyznań i narodowości?** Niestety, ostatnie względnie ścisłe dane pochodzą ze spisu powszechnego, a więc z r. 1931. Zanotowano wówczas ok 66% Polaków, 28% Żydów, ok. 4% Rosjan, 0,80% Białorusinów, 0,73% Litwinów i nieznaczny odsetek innych.

Podział narodowościowy dokonany został na podstawie języka ojczystego spisywanych. Ludność miasta według wyznań dzieliła się wówczas, jak następuje. Katolików ok. 54%, prawosławnych ok. 1,5%. ewangelików ok. 0,82%, **mojżeszowego ok. 43,5%** i nieznaczny odsetek innych.

Z zestawienia cyfry ludności wyznania mojżeszowego (43,5%) z cyfrą zanotowanej „narodowości żydowskiej" w Wilnie (28%) w tymże samym roku widać, jak zawodne jest kryterium podziału narodowościowego. Tłumaczy się to w ten sposób, że wszystkich Żydów, którzy podali podczas spisu, że ich językiem ojczystym jest polski, automatycznie zaszeregowano jako Polaków.

Sądzić jednak należy, że inne pozycje narodowościowe były łatwiejsze do uchwycenia.

A teraz **coś dla pięknych wilnianek.** Miesiącem, w którym najczęściej panowie wpadają w sidła małżeńskie jest luty.

Dalej idą listopad, październik i czerwiec. Najmniej małżeństw zawarto w marcu i maju.

Kto wstępował w związki małżeńskie i z kim?

W r. 1936 m 1754 kawalerów poślubiło 1604 panny, 31 wdów i 119 rozwódek. 141 wdowców rozebrały między siebie 94 panny, 31 wdowy i 16 rozwódek.

Rozwodnicy zaś, w liczbie 227 szukali powtórnie szczęścia małżeńskiego ze 169 pannami, 13 wdowami i 45 rozwódkami.

Interesujący również jest wiek, w jakim ludzie najbardziej są skłonni do więzów Hymena. Płeć piękna wyfruwa z domu najczęściej w wieku 20—25 lat. Na 2122 pań i panien, które wydały się zamąż w r. 1936-m, w tym wieku było 707, poniżej 20 lat było ich tylko 133. Ale znalazły się i takie, które podjęły się rozniecenia ogniska domowego po 50-tce. Takich zarejestrowano aż 21 i po 60-tce dwie.

Panowie dają się skusić trochę później. Krytycznym wiekiem jest dla nich zbliżanie się trzeciego krzyżyka. Odwaga panów jest godna podziwu. Jeszcze po 60-tce kropnęło się ich do ołtarza trzydiestu.

Macierzyństwo jest najpopularniejsze w wieku 26—30 let. W r. 1936 na 3120 urodzeń żywych mateczek w tym wieku było 995. Dopędzały ich dzielnie panie młodsze. Szczęśliwych mamuś w w. 21—25 lat była również pokaźna cyfra—854.

Cześć mamusiom po pięćdziesiątce. Było ich pięć. Mateczek poniżej l. 18-tu zanotowano 19.

Ślubnych urodzeń było 2788, nieślubnych—332, bliźniaczków 31 par.

(k)

—oOo—

To sowieckie niedźwiedzie baraszkują w Białowieży

„Kurier Polski" pisze:

Bardzo sensacyjnie brzmią doniesienia o tych niedźwiedziach w Białowieży. Tu groźny miś napadł na jakąś dziewczynę zbierającą chrust w lesie, ówdzie nastraszył chłopców zbierających jagody, gdzie indziej uganiał się za gęsiami, co spokojnie, niczego nie przeczuwając pasły się na łączce, a już na Stoczku wprost panika. Tu niedźwiedzie promenują się w biały dzień bez żadnej żenady. I Stoczek, niegdyś wioska leśna — osiedle tartaczników, drwali i kupców drzewnych, a dziś reprezentacyjna i zarazem jedyna ulica Białowieży, po prostu spać nie może ze strachu.

— A nuż dziś krwiożerczy zwierz włamie się do kurnika, do obórki, do spiżarni. Wydusi kury, skręci kark kozie, wytłucze słoiki z konfiturami.

W świetle doniesień wygląda, jak by Białowieża przeżywała istną inwazję kudłaczów. Co się stało? Czy to czasem nie masowa emigracja misiów z głodowego państwa sowieckiego?

Nie. To są misie swojskie, te ze zwierzyńca, te z Parku Narodowego, gdzie na jesieni ubiegłego roku dyrekcja Lasów Państwowych zainstalowała specjalnie ogromną klatkę z niedźwiedziami, oczekującą potomstwa. Założenie było wcale mądre. Po niedźwiedziach, które miały przyjść na świat, spodziewano się, że będą sobie po trochu wyłaziły, korzystając z wygodnych przejść między żelaznymi prętami, a potem powracały do klatki, do niedźwiedziej mamusi, która z racji swej okazałej tuszy nie mogą tą drogą wydostać się na swobodę.

Tak też się stało. Te niedźwiadki — jest ich para — tak właśnie robią. Wyjdą sobie trochę, pobaraszkują, a kiedy głód zacznie im doskwierać, co tchu powracają do klatki, gdzie dozorca przygotował smaczne pożywienie.

Z tymi niedźwiadkami, które urodziły się w białowieskiej klatce kłopotu nie ma. Przynajmniej na razie. A na przyszłość? — Kto wie, bardzo możliwe, że uda się je „zadomowić" w Parku Narodowym, przyzwyczaić do „zamieszkiwania" na określonym obszarze, obłaskawić nauczyć zabawnego dopraszania się o przysmaki od turystów, jak to dzieje się w słynnym Yellowstone, wielkim parku narodowym północnoamerykańskim.

Kłopot jest z niedźwiedziami sowieckimi. Bo to jednak są sowieccy obywatele. Emigrowały coprawda nie dobrowolnie, nie chyłkiem, nie przez zieloną granicę. Sprowadzono je całkiem oficjalnie, legalnie, z zachowaniem wszelkich formalności celnych. Dlaczego właśnie z Rosji sowieckiej? Czy nie wystarczyłoby tych swoich? Otóż nie. Nie każdy niedźwiedź niedźwiedziowi równy.

— Jeśli już mamy przywracać Białowieży niedźwiedzia, to niechaj to będzie taki niedźwiedź, jaki żył tu niegdyś — powiedzieli sobie incjatorzy tej zresztą ze wszechmiar sympatycznej imprezy.

Sprowadzono więc niedźwiedzie rosyjskie. Kupiono aż osiem sztuk i wypuszczono w rezerwacie. I w tym był jednak pewien błąd. Te importowane zwierzaki sowieckie, to nie były niedźwiadki. To były całą gębą niedźwiedzie — roczniaki, półtoraroczniaki. A że prawdopodobnie siedziały już w klatce, a sowieccy dozorcy nie musieli być dla nich zbyt łaskawi, więc i zwierzaki okazały się nie koniecznie przychylne dla ludzi.

Zresztą nie wszystkie. Są wśród nich więcej i mniej kłopotliwe. A ten najgorszy, ten który najwięcej napędził strachu mieszkańcom wsi podbiałowieskich, już nie żyje. Chłopi zatłukli go kłonicami. Drugiego, który też dawał się mocno we znaki, złapano i odesłano do Zoo, do Warszawy. Trzeciego też jakoś udało się przyłapać. Ten na razie siedzi w klatce w Białowieży i rozpamiętuje swe grzeszne wyczyny. Czwarty i ostatni — tak, osatni, bo tylko cztery z tej importowanej ósemki były wypuszczone na swobodę, jeszcze hula po okolicy i napędza strachu mieszkańcom nielicznych osiedli leśnych.

Z tym czwartym jest jeszcze sporo kłopotu, bo bestii achytra i przemyślna. Łapać go nie będzie łatwo, a rozstrzelać szkoda. Ale też to już ostatni niedźwiedzi kłopot w Białowieży.

— Więcej ich nie będzie — zapewnia świetny znawca tej „niedźwiedziej" sprawy dyr. Jan Żabiński.

I trochę burczy, że za dużo się o tej sprawie rozpisano, że zrobiono z niej iście ogórkową sensację, że niepotrzebnie nastraszono turystów, z których już wielu boi się jechać do Białowieży.

Trudno mu nie przyznać słuszności.

W wiosce Henryka Forda nie wolno jeździć samochodami

Dnia 28 lipca br. obchodził amerykański król samochodów, Henryk Ford, 75 rocznicę urodzin. Z tej okazji zamieszcza prasa amerykańsk bardzo ciekawe opisy Greenfield Village, istnego rezerwatu przeszłości Ameryki sprzed 60 lat, gdzie znajdował się pierwszy warsztat samochodowy obecnego multimilionera. 75-letni Henryk Ford odwiedza często swoją pierwszą placówkę pracy, spoglądając w kierunku River Rouge, gdzie obecnie znajduje się jego królestwo, zakłady, produkujące samochody najpopularniejsze w Ameryce. W samym Detroit i okolicy pracuje 135 tysięcy ludzi, nie licząc zakładów Forda. rozsianych po całym świecie.

Co najciekawsze, to fakt, że w wiosce Forda Greenfield Village dozwolona jest tylko komunikacja konna. Na każdym kroku widnieją napisy: „Jazda samochodem zakazana!". Wioska ta, prawdziwy rezerwat przeszłości z XIX stulecia, oddycha spokojem, dostatkiem, wygodnym rozplanowaniem. Młyn dostarczający mąki i kaszy mieszkańcom, jest wiatrakowy, oświetlenie naftowe. Dla tych ludzi nie istniał wielki Edison, chociaż Ford przeniósł tam pierwsze jego laboratorium, jako serdeczniejszy przyjaciel zmarłego genialnego wynalazcy.

Aby stworzyć sobie tę kopię XIX stulecia, w której zamierza spędzić ostatnie lata życia, wyszukiwał Ford w całej Ameryce najstarsze historyczne w dziejach domy i przenosił je do Greenfield Village belka za belką, kamień za kamieniem. Stoi tam przebudowany w ten sposób znany warsztat braci Wright, w którym skonsruowano pierwszy rower. Obok widać starą gospodę wiejską, jaką spotykamy w opisach Karola Maya. O kilkanaście metrów dalej stoi budynek szkoły, w której Ford zbierał jako mały chłopiec pierwsze cięgi za nieuctwo. W malowniczym parku Menlo widać dokładnie przebudowane laboratorium Edisona zaopatrzone we wszystkie prymitywne przyrządy wielkiego uczonego. Gdy pewnego razu Edison przybył do Greenfield na zaproszenie Forda, z melancholijnym uśmiechem spoczął w starym fotelu, w którym siedział przed 50 laty, gdy konstruował pierwszą żarówkę.

— Henry, prawie wszystko jest tak, jak było. A jednak to nie to samo...

— Więc czego tutaj brakuje, aby kopia twojego warsztatu pracy była wierna? Powiedz, a może mi się uda uzupełnić ten brak!

— Brak nieporządku i zaśmiecenia! — rzekł Edison. — Jest tutaj sraszliwie czysto i schludnie!

Flota handlowa Francji

Flota handlowa i pasażerska Francji powiększyła się tak co do liczby okrętów jak i tonażu w stosunku do lat przedwojennych W 1913 r. pływało po morzach pod banderą francuską 14.430 statków, w 1936 r. — 15.128, w 1937 r. — 15.327. Tonaż (netto) wynosił w 1913 r. — 15.781.000 ton, w 1936 roku — 28.212.000 t., w 1937 r. — 28.836.000 ton

Jeśli chodzi o ogólną liczbę okrętów, obcych i francuskich, które bądź zawijały, bądź wypływały z portów francuskich, to w r. 1913 zarejestrowano ich 50.579 o tonażu ogólnym 60.618.000 ton, natomiast w roku 1936 liczba okrętów sięgała 44.142 t. przy tonażu 96.960.000 ton, w 1937 roku 45.945 okrętów z tonażem 99.109.000 ton.

Od r. 1936 do 1937 liczba okrętów francuskich wzrosła o 199 jednostek i 624.000 ton, w stosunku zaś do 1913 r. wzrost wyraża się cyfrą 897 okrętów i 13.055.000 ton.

Przy porównaniu ogólnym cyfry okrętów (obcych i francuskich) i tonażu okazuje się, iż liczba okrętów spadła a tonaż wzrósł o 63.5 proc., tj. o 38 391.000 ton w porównaniu z rokiem 1913.

Postęp techniczny wyraża się m. in. wzrostem tonażu w stosunku do jednostki okrętowej: gdy w 1913 r. przeciętny tonaż okrętu francuskiego wynosił 1.023 tony, to w 1936 r. wynosił 1.865 ton, a w 1937 roku — 1.881 ton.

W 1936 roku przewieziono z portów i do portów francuskich 38.782.000 ton towarów (daleki dystans), 48.484.000 ton tranzyt i kabotaż, 76.917.000 ton towarów (handel zewn. specj.).

W 1937 r. wyładunek i załadunek w portach francuskich osiągnął cyfrę 52.699.000 ton a cyfra ogólnego handlu zewnętrznego francuskiego wyniosła 87.757.000 ton.

Ruch pasażerski na szlakach morskich z portów i do portów francuskich wyrażał się w 1936 r. cyfrą 4.979.717 osób. w 1937 r. — 5.867.326 osób (w tym 469.955 przejazdów transatlantyckich).

Król belgijski w Ostendzie



Król belgijski Leopold III rozmawia ze znanym artystą Maurice Chevalier, na placu wyścigowym w Ostendzie.

Kurjer Sportowy

Kajakowicze mają własne schronisko

Jedną z najpoważniejszych bolączek przyjeżdżających do Wilna coraz częściej kajakowiczów był brak schroniska. Kajakowicze, którzy kończyli w Wilnie kilkudniowe wycieczki, musieli szukać miejsca gdzieś na podłodach tych czy innych przystani wioślarskich, względnia nocować na brzegu. Rzecz oczywista, że sprawa ta musiała być wcześniej czy później uregulowana.

Staraniem Polskiego Związku Kajakowego, a przy usilnej pomocy zarządu miejskiego, oraz wileńskich władz kajakowych powstało pięknie urządzone schronisko, które mieści się tuż nad brzegiem Wilii. Obok małego domku przy ul. Brzeg Antokolski 17 kajakowicze korzystać mogą z obszernego i dobrze uporządkowanego placu, na którym stoją rozbite namioty przyjezdnych gości.

Uroczystość otwarcia schroniska poprzedzona została poświęceniem domu. Do zgromadzonych kajakowiczów i zaproszonych gości przemówił prezes kajakowiczów wileńskich mjr. Różycki, który podkreślił znaczenie tak ważnej dla ruchu turystycznego i sportowego stanicy kajakowej w Wilnie.

Związek pracuje w ciężkich warunkach. Brak jes pieniędzy i ludzi dobrej woli, którzy mogliby pracą swoją wiele zdziałać. Wilno posiada około trzech tysięcy kajaków, a Wileńszczyzna kilkanaście tysięcy. Jeżeli zaś chodzi o zarejestrowanych kajakowiczów, to z przykrością trzeba przyznać, że rejesracja nie obejmuje więcej niż stu członków. Mjr Różycki apelował więc do wszystkich zgromadzonych, żeby przystąpili do klubów sportowych zrzeszonych w Polskim Związku Kajakowym, a z chwilą gdy wzrośnie ilość zrzeszonych kajakowiczów, to wówczas będzie można myśleć poważnie o przeprowadzeniu szeregu imprez turystycznych i sportowych.

Zwrócona obecnie zostanie uwaga na sport regatowy. Wykonano kilka przepięknych kajaków regatowych w zakładach o. o. salezjanów, które w prędkim czasie staną na starcie regat kajakowych w Wilnie.

Oprowadza nas po schronisku naczelnik Bartoszewicz. W dolnych pokojach umieszczone zostały wygodne łóżeczka. Miejsc do spania jest na razie 10. W przyszłości ilość ich zostanie zwiększona. Ponadto kajakowicze korzystać mogą z pryszników i kuchni. Słowem domek turystyczny jest całkiem nieźle zagospodarowany. Cieszyć się on będzie powodzeniem. Na brzegu widnieje tablica orientacyjna, a przed domkiem wyrasta kilkunastometrowy maszt, na którym powiewa bandera Polskiego Związku Kajakowego.

Nie ma dnia, żeby do Wilna nie przypływała złożona z kilku kajaków wycieczka. Najliczniejsze wycieczki przybywają z jeziora Narocz i z nad jezior brasławskich. Przeważnie są to kajakowicze ze Śląska, Krakowa i Warszawy.

Dziś P.K.S. (Łuck) — Makabi Wilno

Dziś w Wilnie mieć będziemy tylko jedną imprezę sportową. O godz. 17 minut 30 rozegrany zostanie na boisku przy ul. Wiwulskiego mecz piłkarski o wejście do Ligi między Makabi a drużyną Policyjnego Klubu Sportowego z Łucka. Mistrz Wołynia jest leaderem w grupie północno-wschodniej. Zespół policyjny ma najwięcej szans zakwalifikowania się do finałowych, międzygrupowych meczów o wejście do Ligi.

Niedzielny mecz zapowiada się interesująco. Piłkarze z Wołynia nie gościli jeszcze w tym sezonie w Wilnie. Ciekawi więc jesteśmy jaki wykażą poziom i jaki ustalony zostanie wynik spotkania z Makabi.

Generalna próba polskich piłkarzy

Występy Hungarii w Polsce będą, jak już donosiliśmy, generalną próbą naszych piłkarzy przed spotkaniami międzypaństwowymi, które czekają ich jeszcze w tym sezonie: z Niemcami, Łotwą, Jugosławią, Norwegią i Irlandią. Będzie to też przegląd wszystkich najlepszych graczy przed przygotowaniami do Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach, które piłkarze rozpoczną już w roku przyszłym.

Na pierwszym meczu w Warszawie wystąpi zasadniczo najlepsza reprezentacja Polski z wyjątkiem Wilimowskiego, który nie wyleczył jeszcze kontuzji kolana. Na środku ataku zastąpi Szerfkego Wostal, poza tym będzie to skład identyczny z tym, kóry grał na mistrzostwach świata.

W czasie meczu przewidziane są ewentualne zmiany. Tak więc wraca do reprezentacji Martyna, próbować się będzie Pieca II, na środku pomocy, Barana na skrzydle, Cebulę na łączniku. W drugim meczu w Łodzi grać będzie reprezentacja złożona na ogół z graczy młodych, między których wstawiono Wodarza, Szerfkego i Peterka.

Na meczu warszawskim w nadchodzącą środę specjalnie interesująco zapowiada się próba Martyny i Barana, którzy mają wielkie szanse znalezienia się na stałe w reprezentacji: pierwszy po długiej przerwie, drugi jako debiutant.

Przypominamy, że pierwszy mecz odbędzie się w środę 3 sierpnia w Warszawie, a drugi dnia 5 sierpnia w Łodzi.

Niedziela na boiskach sportowych

Program imprez niedzielnych jest następujący:

W WARSZAWIE:

na kortach Legii zakończenie kobiecego meczu tenisowego Polska—Czechosłowacja o puchar Królowej Marii Jugosłowiańskiej,

na boisku Polonii — mecz piłkarski Jugoslavia—Polonia,

na stadionie Wojska Polskiego — mecz o wejście do Ligi Legia—Unia (Lublin).

w Strudze — drużynowy wyścig kolarski Syreny na 100 klm.

Poza tym Motocyklowy Klub Związku Strzeleckiego urządza I raid szosowo-terenowy na trasie Warszawa—Piaseczno—Grójec —Mszczonów—Żyrardów—Sochaczew — Zakroczym—Kazun do mety pod Łomniankami. Dystans — 213 klm.

NA PROWINCJI:

W Łodzi — mecz o wejście do Ligi Union Touring — RKS Zagłębie.

W Krakowie — mecz o wejście do Ligi Garbarnia—Dąb.,

W Świętochłowicach — mecz o wejście do Ligi Śląsk—Gryf.

We Lwowie — zakończenie zawodów konnych o mistrzostwo wojska, mecz o wejście do Ligi Czarni—Revera i mecz waterpolo Legia (Warszawa) — Pogoń.

W Poznaniu — mecz piłkarski Warta — Legia.

W Kruszwicy na Gople — eliminacyjne regaty wioślarskie przew meczem Polska—Węgry.

W Grudziądzu — zakończenie mistrzostw lekkoatletycznych Polski pań.

W Wilnie — mecz o wejście do Ligi Makabi—PKS Łuck.

W Grodnie — mecz o wejście do Ligi WKS. Grodno—Pogoń (Brześć).

ZAGRANICĄ:

W Czerniowcach — zakończenie meczu lekkoatletycznego Polska—Rumunia.

W Brassovie — zakończenie meczu tenisowego Polska—Rumunia.

W Berlinie — mecz finałowy o puchar Daviesa Niemcy—Jugosławia.

W Paryżu — zakończenie wyścigu kolarskiego dookoła Francji.

W Pradze i Budapszcie — rewanżowy mecz półfinałowy o puchar Środkowej Europy.

Węgrzy walczą na polskich łodziach ale z własnymi wiosłami

Reprezentacja węgierskich wioślarzy na mecz z Polską przybędzie do Poznania w dniu 10 bm. Goście przyjadą bez własnych łodzi, które dają im do dyspozycji polskie kluby. Węgrzy przywożą natomiast ze sobą własne wiosła.

Domek Żeromskiego w Gdyni będzie rozebrany

W samym środku Gdyni, prawie u zbiegu ulicy Świętojańskiej z ulicą 10 Lutego a na przeciwko skweru Kościuszki, stoi mały, czerwony domek, w którym w roku 1921 mieszkał Stefan Żeromski. Tu wielki pisarz tworzył swój „Wiatr od morza".

Domek ten ma być jeszcze w tym sezonie budowlanym rozebrany, a na jego miejscu ma być wybudowana 6-piętrowa kamienica. Tablica pamiątkowa, staraniem dziennikarzy gdyńskich, będzie wmurowana w ścianę nowej kamienicy.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

POWIEŚCI

Mając słabość do socjologizowania z ciężkim sercem konsumuję to wszystko, co się wypisuje (a co kto jak kto, ale krytyk przeczytać musi) na temat każdej nowości beletrysycznej u nas. Maszyna produkująca książki działa i co raz to wyrzuca na rynek nową powieść — ostatnio najczęściej młodego — autora. A na każdą taką nowalijkę już czeka chór szanownych kolegów recenzentów (z zawodu lub z przypadku), do którego „dochodzą" jeszcze zblazowane urocze artystki słowa. Całe stadko skrzętnych wiewiórek kica wnet po szpaltach niezliczonych czasopism, rozgryzając skorupki strukturalne, smakując walory, mlaskając w zachwycie nad smakowitością dostarczonych płodów. W rezultacie wychodzi to na dezorientowanie i ogłupianie czytelnika, bo ogłuszający chrobot ząbków recenzenckich nie jest w żadnym stosunku do przeżuwanego towaru, ani też nie wynika z jakiejkolwiek polityki dietetycznej. Po prosu — apetyt jest trochę sztucznie podniecany, trochę kłamany: zaproszeni (czy tylko dopuszczeni) do rozgryzania i żucia uprzejmie udają, że im wszystko, ale to wszystko na prawdę smakuje. Potwierdza to tylko, niestety, obserwacje Jerzego Sempowskiego; o mandat u czytelnika, o jego zaufanie prawie nikt już się nie ubiega. O mandat redakcyjny trudno — ze względu na brak pism kulturalnie zorientowanych, ideowych. (Z tej racji cieszyć się należy z każdej nowej pozycji: „Ateneum", a ostatnio „Pióro" mogą znakomicie wpłynąć na podniesienie poczucia odpowiedzialności za recenzję). Pozostaje więc istotnie tylko wydawca książki jako oparcie dla jej recenzenta. Ale jeśli chodzi o orientowanie czytelnika, to doprawdy od panów recenzentów lepiej już wywiązują się anonimowi autorzy reklamówek na marginesach okładki! Tymi przynajmniej kieruje trzeźwość handlowa, a szczupłość miejsca i psychologia reklamy narzucają styl klarowny i treściwy.

Daleko nam jeszcze do wykształcenia typu recenzenta zawodowego, tak jak to jest na Zachodzie. Recenzje, którymi nas karmią są prawie z reguły pisane tak, jak gdyby omawiana książka była zjawiskiem niezwykłym, jedynym i tak doniosłym, że biedny czytelnik powinien poświęcić jej przynajmniej całą swą uwagę, jeśli nie roztopić się w lekturze bez reszty. Ktoś tam „poruszył" jakiś „problem": — zaraz zaczyna się pean na cześć problemu. Gdzieindziej miłość w powieści skręciła trochę z normalnych torów: — aj aj, ileż rozważań, subtelnych, troskliwych rozważań przeczytacie o tej — między wierszami — pederastii u panów recenzentów. Dobrze jeszcze, jeśli tak skaczą dokoła każdej książki żółtodzioby: mówi się wtedy — trudno, to wszystko dla nich nowe. Ale kiedy stare cwaniaki z siebie i czytelnika inscenizują pierwszy dzień po stworzeniu świata, no to już można się na prawdę pogniewać.

Oto jeszcze jeden produkt uboczny „przezwyciężenia" historyzmu literackiego przez „formalistów" z zasłyszenia. Rozważając „dzieło samo w sobie", pomijając wpływy poprzedników i tło społeczne, prowadzą do bezmyślnego zachłystywania się byle „nowością", nie mają żadnego poza chwilowym humorem kryterium oceny, a więc i kryterium magazynowania dorobku kulturalnego. Na tym tle staje się zrozumiałe, że modne jest nie czytać powieści Kadena, że St. Ig. Witkiewicz, (ileż wspanialszy od Huxleya!) jest zapomniany, a niezliczone stronice zapisuje się o pierwocinach Piętaka.

„Ład serca"

Czady recenzenckie rozwiewają się bardzo szybko jeśli okadzaną bezmyślnie książkę porównać z inną, której wartość przetrwała już próbę czasu. Tak np. czytałem pod presją recenzentów „W polu" Rembeka. Lektura szła jakoś nie bardzo, dla rozrywki sięgnęło się na półkę po „Oddech wojny" André Maurois (nowy akademik!) i... tak jakoś przeczytało się tę starą, wyczytaną już i wycytowaną własnoręcznie książkę „od deski do desk'"... A Rembek... musiał poczekać. Czy to ma oznaczać dykwalifikację Rembeka jako epika wojny? Gdzież tam! Chodzi tylko o godziwą miarę. Daleki jeszcze klasy mistrzowskiej, należy Rembek do tej licznej stawki powieściopisarzy nowych, autorów interesujących, których dziś już czyta się żywo, po których można sobie wiele jeszcze obiecywać na przyszłość, a kórych nam deformują przez powiększające szkła panowie recenzenci.

W tymże samym „Oddechu wojny" („Les silences du colonel Bramble") jest kilka obserwacyj, dotyczących przewagi autorytetu księży katolickich nad duchownymi innych wyznań. Ze względu na postać księdza Siechenia, z powieści, którą mam omówić *) pragnę przypomnieć jedną z nich, opowiedzianą w formie anegdoty przez Irlandczyka, doktora O'Grady:

„Pewien gentleman zabił człowieka. Władze sądowe nie miały go wcale w podejrzeniu, lecz wyrzuty sumienia nie dawały mu spokoju.

Przechodząc razu jednego koło kościoła pomyślał, że tajemnica nie będzie mu tak ciążyła, gdy się nią podzieli. Wszedł więc i poprosił wikarego, by wysłuchał jego spowiedzi.

Wikary był to bardzo dobrze wychowany młody człowiek, były uczeń z Eton i Oxfordu. Zachwycony taką gratką aż podskoczył: :

— Ależ owszem, bardzo proszę. Otwórz pan przed mną serce, może mi pan powiedzieć wszystko jak ojcu.

— Tamten zaczął:

— Zabiłem człowieka.

Wikary zerwał się:

— I do mnie przychodzi pan [illegible] rzeczy mówić! Nędzny morderca! Nie wiem czy obowiązek obywatela nie nakazuje mi zaprowadzić pana na najbliższy posterunek policyjny... W każdym razie obowiązek gentlemana zabrania mi zatrzymywać pana minutę dłużej pod moim dachem!

Grzesznik poszedł. Kilka kilometrów dalej zobaczył przy drodze kościół katolicki. Powodowany ostatnią nadzieją wszedł i ukląkł obok kilku staruszek czekających przy konfesjonale. Gdy nadeszła jego kolej, domyślił się, że w cieniu znajduje się ksiądz, modlący się z twarzą ukrytą w dłoniach.

— Ojcze mój — rzekł — nie jestem katolikiem, lecz pragnę przed tobą się wyspowiadać.

— Słucham cię, mój synu.

— Popełniłem, ojcze, zbrodnię.

Oczekiwał wrażenia strasznego odkrycia. W dostojnej ciszy kościoła głos ks[illegible] po prostu zapytał:

— Ile razy, mój synu?".

Ta wdzięczna i pełna wymowy opowieść odźwierciedla, można by powiedzieć, angielskie pojęcie o księdzu katolickim. Maurois jest wprawdzie pisarzem francuskim, ale jako Żyd z pochodzenia i „ambasador kultury angielskiej" we Francji odczuł i oddał wiernie to, co znajdziemy zresztą i u innych pisarzy angielskich, a głównie u Chestertona. Słynny ojciec Brown jest popularną personifikacją tego typu, nazwijmy — pozytywistycznego. Mocny charakter, zdrowy rozum, zrozumienie życia przez postawę pełną pokory i gotowość do czynienia dobrze — oto główne podstawy ufności, jaką duchowny tego typu wzbudza w otoczeniu, które zawsze może liczyć na jego interwencję w ramach ustalonego porządku. Podobne postaci spotyka się zresztą i u pisarzy francuskich — choćby np. zwulgaryzowany kuzyn ojca Browna w cyklu Clement Vautela („Proboszcz wśród bogaczy" i in.). Ciekawe zresztą, że i tę postać wywołały przeżycia wojenne, które z jednej strony wykazały rzeczywiście wysoką m o r a l e duchowieństwa francuskiego w okopach, z drugiej zaś — zbudziły w rozstrzęsionych okropnościami wojny ludziach z frontu potrzebę jakiejś istotniejszej motywacji dla codziennego heroizmu oraz potrzebę żywego autorytetu, dobrego przykładu.

Główny jednakże kierunek pojęć literackich o duchowieństwie poszedł we Francji w innym, „romantycznym" kierunku. Ton nadali intelektualności innego całkiem niż Chesterton pokroju. Stare tradycje jansenistyczne, wątpliwości gnostyczne znajdowały zawsze znakomitą pożywkę w przerafinowanych umysłach pisarzy, których jeśli nie fakty z ostatnich 50 lat historii Francji, a przynajmniej prądy i ideologie salonowe rzucały z obozu do obozu, z krańcowości do krańcowości. Nie pora rozwodzić się dokładnie, ale tym tłumaczyć można znaczną część atmosfery, otaczającej problematykę życia duchowego w literaturze francuskiej.

O powieści „Ład serca" mówi się, że powstała pod wpływem lektury Bernanosa. Ksiądz Secheń, to były oficer drugiej brygady. Mógłby łatwo i z dużą prawdą psychologiczną, upodobnić się do tych rubasznych a mocnych księży francuskich, którzy zdali egzamin odporności na froncie. Jest proboszczem w parafii trudnej, gdzieś na wertepach poleskich, zakażonych chorobami cywilizacji: — bo panicz z dworu przywiózł z dyplomem inżynierskim jakieś inteligenckie biesy, które go pchają ku zbrodni, a druga „powaga i autorytet" lokalny, karczmarz Litowka, to zwykły kryminalista. Nie dobrze dzieje się w parafii księdza, który nie umie znaleźć drogi do powierzonych owieczek, a pogodzić się z istniejącym stanem nie może. Jak wiadomo, od niepowodzeń w obiektywizacji pozytywnej (przez czyny, rolę społeczną), do ciężkich zmagań rewizjonistycznych wewnętrznych droga zwyczajna. Idzie więc przez książkę jak nurt i refren monolog wewnętrzny księdza szarpanego przez wątpliwości i obrachunki za życie dotychczasowe, wystawionego na niezwykłe zasadniczej wagi zdarzenia tej nocy, której dzieje przedstawia książka. — Śmierć leśnika będącego jakby symbolem „pogańskich" sił ludzkości, utrata przewodnictwa duchowego nad wychowywanym chłopcem wiejskim, Michasiem, spotkanie ze złoczyńcą, tropionym przez policję towarzyszem zabitego już Burka — byłego parafianina, wreszcie spotkanie z prostytutką — dawną kochanką, którą porzucił „bo nie mógł inaczej" i która stała się poniekąd ofiarą jego nowego powołania.

Modlący się o pokorę, o czujność ma ksiądz Secheń tej nocy, mimo wszystko, łatwe zadanie. Fakty, którymi jest nafaszerowana zmuszają go do postawy czynnej, przerastają — chwilowo — swą powagą siłę cierpień wewnętrznych. Ksiądz czyny swoje niesie ofiarnie, przygasza nimi — na chwilę — tamte ognie. Współczujący autor dostarcza mu jeszcze jednej narkozy — oto nieprzytomnego z gorączki niesie go na ostatniej stronie bandyta Morawiec. Niesie do wsi. Czyżby po to, aby jednocześnie oddać się w ręce sprawiedliwości. Czyżby więc nawrócenie? Byłoby to nie ladajakie oparcie obiektywne dla księdza, gdy wróci po chorobie do swych rozmyślań. Cały kłopot z tym tylko, że nawrócenie takie skąpo się tłumaczy zdarzeniami poprzednimi, że gest Morawca łatwo poczytać za odruch przypadkowej emocji zhisteryzowanego (jak zresztą wszyscy w książce) inteligenta, że wreszcie kompozycyjnie o niego właśnie najmniej chodziło, więc zjawia się w końcu jak Fortynbras w „Hamlecie" — niewyraźny dla wielu, łup dla komentatorów.

Tak samo nieprzekonywujące jest załatwienie przez księdza sprawy z Anną. „Przy pani także jest Bóg", powiedział, a potem twarz jego „rozpromienił łagodny, jasny uśmiech". Z tym odszedł, a w Annie dokonało się katharsis, oczyszczenie. W nim samym — także. Jak? Pole do komentarzy, domyślności i t. zw. interpolacji stoi otworem. Jest to co najmniej błąd pisarski autora, jeśli nie błąd merytoryczny.

Błędów takich jest sporo. Przede wszystkim — niezwykle słaby rysunek charakterów. Wszyscy tam — z policjantem i 14-letnim Michasiem, wyrostkiem wiejskim — mówią językiem kawiarni warszawskiej (Michaś o ratującym go z rzeki leśniku powiada: „Taki cudowny był wtedy"...), z tekstu słów, z ekspresji opisu, z ich monologów wewnętrznych nie odróżniłbyś i nie rozpoznał tam właściwie nikogo. Michaś jest to poza tym taka „wizja chłopca wymarzonego" jak dawniej spotykało się u młodych pisarzy wizję „ideału" — pięknego i nieokreślonego. Jego „zbudzenie się", pierwsze przeczucie złego i pierwszy wybuch poetycki są napisane słabiej niż np. u Zegadłowicza. Jedyną postacią wyodrębnioną jest Litowka, a scena w karczmie — jedyną prawdziwie epicką.

Nie przekonywujące, nie plastyczne lub nie całkowite rozwiązanie postawionych problematów jest wynikiem tego właśnie operowania w szematach, a nie w charakterach. Andrzejewski, dążąc jak ksiądz Secheń do obiektywizacji swej „osobowości twórczej", dramatyzuje swą problematykę i — na tym stopniu zostaje, nie docierając do epiki. Ma on wiele ról do rozdania, nie potrafił jednak — kreować swych aktorów.

Jeśli tak wyliczam (nie wyczerpując zresztą) litanię grzechów młodego pisarza, to przecież nie w przekonaniu daremności tej roboty. Andrzejewski jest z młodych prozaików — po Gombrowiczu — najzdolniejszy, a przynajmniej najinteligentniejszy. Przekona się o tym każdy, kto w „Ładzie serca" przezwycięży szemat fabuły i wniknie w m e r i t u m spraw. Są zresztą w tej książce rzeczy zrobione co się zowie dobrze: — to nastrój owego zakątka poleskiego oraz postać młodego inżyniera, który dźwignąć musi cały ciężar chorych nerwów, dezorganizacji fizycznej i moralnej oraz bezwyjściowości — która... która odzywa się jako jeden z tonów głównych w poematach i powieściach poczciwie chwalonych przez panów recenzentów, która jest przejściową gorączką zetknięcia się synów chłopskich z kulturą wielkomiejską, a może stać się obrzydliwą manierą, przekreślającą możliwości wielu tak w życiu jak i w sztuce. Myślę, że Andrzejewski właśnie zdolny jest napisać powieść, która czytelnikom wrażliwym takie ewentualności potrafi obrzydzić bezpowrotnie.

Józef Maśliński.

*) Jerzy Andrzejewski — Ład serca, powieść, Warszawa, 1938, „Rój".

JANINA KOWALSKA.

KRAJOBRAZY ZGORSZENIA

Nad łanami, nad miastem powoli zapadał zmierzch ideowy.
Pod dźwięk monety masy śpiewały przeciwko kulturze duchowej.

Słońce już zaszło. Tylko co chwila zauważyć się daje wzrost etatyzacji.
Drogę przebiegł rączy starosta, cały w plamki defraudacji.

Pod gruszą jakiś żydek sumieniem i honorem handlował.
Także i młodzież: z oczu zieje pośladek i nienawiść klasowa.

Pomnikowy bohater — srom ręką zakrywszy — kucnął na ławie,
bo cokół spod nóg mu bronzowych uciekł i tarza się w trawie.

A tamci co grają na tych swoich fletach klarnetach!!
Jedynie wódka. Wszedł do knajpy wielki poeta,
ruchem leniwym ręki zdjął laur ze spoconej głowy,
do czystej dać przykazał ogórek i danie barowe.

„Nas jest więcej"

Dedykacja, umieszczona na książce pod powyższym tytułem [1]) z góry nastraja czytelnika co.piewien szczególny sposób. Dedykacja brzmi: „Ludziom trudnej pracy: pp. sędziemu Kamińskiej, dr Zofii Rozenblum i prof. Baleynowi". Sądy dla nieletnich, psychologia dziecka, zagadnienia dzieci moralnie zaniedbanych — oto kojarzenia, które budzą powyższe trzy nazwiska. Ale myliłby się ten, ktoby tę książkę pojął, jako dokument równie nowoczesny, jak nowoczesną jest owa „trudna praca". Powieść Piacha należy raczej do literatury zabytkowej niż odkrywczej. Jej genre narodził się na terenie polskim jeszcze przed pozytywizmem, bujnie rozkwitł za czasów Prusa, a w naszym stuleciu wegetuje na drugim lub trzecim planie, na kuchennych schodach literatury. Cechy rodzajowe tego genre'u streszczają się w dwóch momentach: tematycznie jest to powieść o dzieciach i to o sierotach, kalekach, w ogóle o dzieciach nieszczęśliwych, prześladowanych przez los; strukturalnie — jest to powieść z tezą moralizatorską lub pedagogiczną. To ostatnie zresztą sprowadza się najczęściej do wywołania u czytelnika pewnego rozrzewnienia, słowem w ogrodzie (niepiewionym!) literatury pełni ona funkcję cebuli lub chrzanu, tzn. wywołuje łzy. Jak wiadomo, efektami tego rodzaju nie gardzili nawet nasi najwięksi, „Sieroca dola" Prusa jest klasycznym przykładem genre'u omawianego, a „Janko muzykant", zwłaszcza zaś „Antek" świadczą że i tu nawet możliwe są arcydzieła. Dzisiaj, coprawda, wobec gwałtownego przewartościowania wartości powieściowych jest to zadanie trudniejsze niż 50 lat temu.

Piach, jako powieściopisarz, przypomina Senegalczyka w samochodzie. Mając do dyspozycji najbardziej nowoczesne zdobycze z dziedziny psycho i pedologii, operując materiałem ludzkim, który wytworzyły współczesne miasta — olbrzymy (kategoria dzieci „bezpiecznych") w przedstawieniu tych dzieci, ich umysłowości, czynów i ideałów, w traktowaniu postaci dorosłych, nie mówiąc już o zagadnieniu budowy powieści, nie zrobił on w gruncie rzeczy ani kroku poza Dickensa (charakterystyczny podział postaci na charaktery „czarne" i „białe") a u nas Prusa. Zwłaszcza trójka dobrych studentów wydaje się grupą nożyczkami wyciętą ze spłowiałego dagerotypu zeszłowiecznych powieci. Na dobro książki Piacha należy policzyć kilka ciekawych scen (zwłaszcza na początku), opis meliny, opis wyprawy złodziejskiej na sklep itp., a także daleko idący umiar w propagowaniu swej tezy zasadniczej. To ostatnie zapewne zwiększy „czytelność" książki wśród młodocianych jej adresatów, natomiast jednocześnie obniży jej potencjał umoralniający. Trzeba bowiem dodać, że Piach nie uniknął tragedii wszystkich pisarzy, których cel twórczy polega wyraźnie i niedwuznacznie na zwalczaniu zła i propagowaniu dobra. Tragedia ta zawiera się w tym, że zło w takich książkach wypada zawsze barwnie i porywająco, a dobro jest blade i nudne. Trudno się dziwić, że czytelnik „z dwojga złego" woli zło ciekawsze.

[1]) Bolesław Piach: „Nas jest więcej", Warszawa, 1937, str. 187, nakł. „Naszej Księgarni".

Obce wzory

Książka Edwarda Kudelskiego [2]) nasuwa tylko dwie uwagi. Po pierwsze, jest to bodaj pierwsza powieść polska wzorowana, jeśli chodzi o kompozycję i, częściowo, materiał — na powieści sowieckiej z okresu pierwszej piatiletki. Jak wiadomo, we wzorze tym minusy przeważają nad plusami, można więc wyobrazić sobie, jak wypadnie dzieło według takiego wzoru spłodzone. Gdy zaś dodamy, że z szeregu elementów powieściowych „Sosnowca... etc." kompozycja i struktura są bodaj jeszcze najlepsze dalsza ocena stanie się właściwie niepotrzebna. Wymieńmy tylko rzeczy najbardziej rażące: niesłychaną schematyzację postaci (bohater, bohaterka, przyjaciel bohatera, gospodyni itd.), zupełnie bezsensowną korespondencję profesora (!) sosnowieckiego ze swoim angielskim krewniakiem, gdzie naiwnie umotywowane wiadomości o Sosnowcu sąsiadują z powycinanymi z encyklopedii informacjami o bawełnie itd., oraz banałami na różne „życiowe" tematy i wreszcie nieudolne zakończenie (przyjazd angielskiego kuzyna). Są jednak także i pewne (nieduże) plusy: wzruszający jest sam zamiar autora przekazanie literaturze swego miasta rodzimego, stosunkowo żywo i oryginalnie (jak na powieść polską) odtworzone są oceny prasy w fabryce, wreszcie beznadziejnie szablonowa akcja miłosna nie kończy się jednak szablonowo, Ninna nie poślubia Pompiljusza, ckliwie słodki (nawet w momentach „tragicznych") jej bieg zakończenie przyprawia „dwoma ziarnami gorczycy"(. Plusy te nieliczne i nieduże, pozwalają jednak mieć pewne nadzieje na przyszłość Kudelskiego.

Druga uwaga to charakterystyczne obniżenie się poziomu powieści. Od niezłego początku rozpoczyna się stopniowo coraz szybszy upadek, postaci płowieją, akcja słabnie, coraz więcej spotykamy banałów i wycinanek z encyklopedii. Takie niewytrzymanie tempa zdarza się również pisarzom większych wymiarów. Świadczy o dużej niedojrzałości autora, ale pośrednio potwierdza widoki pewnego rozwoju.

Jerzy Banlewski.

[2]) Edward Kudelski: „Sosnowiec jest takim miastem, jak Paryż, Londyn, Wiedeń..." powieść Warszawa, nakładem F. Hoesicka 1938 r., str. 235

Wsielub dawniej i dziś

Wsielub — mieścina jakich wiele w naszych stronach. Białe schludne domki siedzą przykucnięte ,wychylapąc dyskretnie swe kosmate strzechy z poza wierzchołków bujnych drzew, jakie tu się rozrosły. Wokół pełno zieleni. Z prawej strony od wjazdu do miasteczka sączy się niewielki strumyk Plissa. Przez mostek prowadzi ścieżynka do gościanie rozwartych bram starego dworskiego parku, szumiącego powagą stuleci. W głębi rezydencja właściciela Wsielubia Mariana Karola hr. O'Rourke i piękny domek modrzewiowy, w którym swego czasu znany artysta Józef Myślicki utrwalał na płótnie piękno miejscowego krajobrazu.

W zacisznym pokoju siwowłosego, czcigodnego gospodarza Wsielubia, toczy się miła pogawędka na temat niezbadanej (jak zresztą okolice całej Nowogródczyzny) przeszłości dziejowej tych ziem.

Kiedyś, przed wojną we dworze wsielubskim państwo O'Rourkowie posiadali bogate zbiory archiwalne, odnoszące się do najbliższych okolic i samego Wsielubia. Inwazja bolszewicka zniszczyła jednak wszystko, nie pozostawiając nawet śladu. Mimo to ustalamy niebawem, że dobra wsielubskie wraz z przyległościami w pierwszych latach XVI stulecia należały do jakiegoś Niemirycza, później przeszły w ręce Dowojny, który uzyskał od króla Zygmunta Augusta (męża królowej Barbary) przywileje na urządzanie we Wsielubiu targowisk, jak również i glejty królewskie na prawo przebywania i targowania przyjezdnych kupców.

Z kolei od Dowojny w końcu XVI wieku część składowa Wsielubia — Berdówka przechodzi w ręce Chreptowiczów, a Wsielub staje się własnością Radziwiłłów. Radziwiłłowie wznieśli tu zbór kalwiński, jako wierni naówczas propagatorzy reformacji na Litwie

Jak długo rządzili dobrami wsielubskimi Radziwiłłowie i Chreptowiczowie — trudno ustalć. Pewnym jedynie jest fakt, że w wieku XVII na dworze wsielubskim zasiadł nowy właściciel — Pociej. Prawdopodobnie najdłużej siedział tu ród Pociejów, bo dopiero w roku 1818 jeden z nich Aleksander Pociej, Wielki Oboźny Litewski, jako bezdzietny likwidując swoje posiadłości na Litwie sprzedaje Wselub z przyległościami, dziadowi obecnego właściciela Józefowi hr O'Rourke, znanemu późniejszemu działaczowi powstańczemu. W posiadaniu hrabiów O'Rourke dobra wsielubskie pozostają więc do chwili obecnej.

Wzorowo prowadzony majątek ziemski jest częściowo uprzemysłowiony.

Ostatnie lata przyniosły wiele korzystnych zmian nie tylko w większych skupiskach miejskich, lecz także i w ośrodkach gminnych, wśród których czołowe miejsce zajął niewątpliwie Wsielub. Praca wre na każdym odcinku. Gdy w miastach skwar południowego słońca wygania mieszczuchów na wywczasy letnie, w gminach wiejskich odbywa się wyścig w inwestycjach budowlanych. A więc na pierwszym planie widzimy rosnący majestatycznie o pięknych liniach architektonicznych dom ludowy, chluba ludności gminy wsielubskiej. Na budowę tego domu wojewoda Adam Sokołowski dał 600 zł, Wydział Powiatowy Nowogródzki 400 zł, gmina sama „wyskrobała" 2.000 zł, budulec ofiarował p. O'Rourke, dalej pracownicy gminni ze swych małych poborów złożyli 446 zł, organizacje społeczne i młodzieżowe zebrały kilkaset złotych, a ludność, którą nie stać na datek pieniężny, ofiarowuje hojnie trud swoich rąk. W taki to sposób wysiłkiem wszystkich bez wyjątku mieszkańców wyrasta wspólne dzieło — żywy pomnik im Wielkiego Marszałka.

A teraz, gdyśmy już przeszli przez Wsielub, zajrzyjmy w głąb gminy — do pierwszej lepszej głuchej wsi.

Że przy 7-mioklasowej szkole powszechnej we Wsielubiu dobudowuje się trzy duże sale dodatkowe, że w Bieninie wznosi się 4 klasową szkołę z funduszów objętych programem 100 szkół im. Marszałka Piłsudskiego, to rzecz całkiem normalna. Imponujące jest dopiero to, że we wsi Dąbrówka miejscowa ludność powzięła inicjatywę wybudowania szkoły własnym wysiłkiem. Rada gromadzka wydzieliła plac, wojewoda nowogródzki, widząc piękne pobudki ludności, pośpieszył z pomocą, asygnując 800 zł, gmina wsielubska dała 700 zł. i budynek, w którym dziatwa wiejska czerpać będzie mądrości życia, rośnie ku ogólnej radości wsi. A dalej w sąsiednich wsiach i osadach, jak Łowce, Moryń — wysiłkiem wieśniaka rosną łaźnie, przeznaczone zarówno do kąpieli, jak i do suszenia lnu, którego plony na żyznej glebie wsielubskiej zwiększają się z każdym rokiem.

Wre gorączkowa praca, budują się nowe drogi, bite gościńce, ocienione ojczenaszami jarzębin i zielonymi warkoczami wiekowych, kędzierzawych brzóz. Radość rzewna napełnia serce po brzegi, budząc wiarę w zdrowe odrodzenie i wielką przyszłość kraju, którego skarbem największym była i pozostanie — ziemia. **ab.**

Działalność Państwowego Banku Rolnego
w świetle bilansu za 1937 r.

Bilans Państwowego Banku Rolnego za rok ubiegły zawiera kilka znamiennych pozycyj, które dają ciekawy obraz działalności Banku w tym okresie.

Po stronie aktywów zwraca uwagę przede wszystkim wzrost operacyj kredytowych Banku w zakresie kredytu krótko i średnioterminowego. Wzrost ten przekroczył w r. ub sumę 35 milionów złotych, wobec czego stan należności Banku z omawianego tytułu na dzień 1 stycznia br. wyniósł 261,8 mil. zł. Wzrost akcji kredytowej Banku należy tłumaczyć w pierwszym rzędzie tym, że Bank rozszerzył znacznie akcję kredytowania przetwórstwa artykułów rolnych, jak też akcję finansującą zbyt tych artykułów zarówno na rynku krajowym jak i zagranicznym.

W przeciwieństwie do powyższego stan kredytów długoterminowych, opartych o własne emisje Banku, uległ w okresie sprawozdawczym zmniejszeniu. Stan bowiem pożyczek w listach zastawnych i obligacjach melioracyjnych zmalał o sumę 13,3 mil. zł do kwoty 214,9 mil. zł pomimo udzielenia przez Bank w r. ub. nowych pożyczek tego typu na sumę 2,4 mil zł. Spadek ten tłumaczy się zasadniczo akcją Banku w zakresie oddłużenia rolnictwa, a w szczególności redukcją sum należnych Bankowi od rolników z tytułu kredytów w obligacjach melioracyjnych.

Wyrazem wspomnianej akcji banku w zakresie oddłużenia rolnictwa jest nadto zmniejszenie w r. ub. o ca 20 mil. zł własnych funduszy rezerwowych, przeznaczonych na umorzenie części długów rolniczych

W związku z tym kapitały własne Banku na dzień 1 stycznia 1938 roku zmniejszyły się do sumy 119 mil. zł. O akcji oddłużeniowej świadczy jeszcze wzrost o 10 mil. zł należności Banku z tytułu układów konwersyjnych, które Bank zawarł ze swymi dłużnikami na Bank Akceptacyjny. Należności Banku z tytułu wspomnianych układów przekraczają obecnie 65 mil. zł. Tak więc, reasumując ostatnio omówione pozycje bilansowe Banku, należy stwierdzić, że rok ubiegły wykazał przed wszystkim wzmożoną akcje tej instytucji w zakresie oddłużenia rolnictwa.

Porównanie bilansów Banku z ostatnich dwóch lat pozwala nam ponadto na stwierdzenie niewątpliwej poprawy sytuacji gospodarczej rolnictwa, jaka nastąpiła w r. ub., uwydatniając się w zwiększonej sile płatniczej rolnika, a przez to i w jego zdolności kredytowej. Dowodzą tego zmiany w następujacych pozycjach bilansu Banku.

W roku sprawozdawczym pozycje weksli protestowanych spadła w Banku o 55 proc., zaś należności w dochodzeniu sądowym zmniejszyły się o przeszło 35 proc. Jednocześnie wyrazem poprawy ogólno-gospodarczej i przez to zwiększonej płynności na rynku pieniężnym jest wzrost wkładów i rachunków czekowych w Banku o kwotę 47 mil. zł do sumy 177,2 mil. zł. W świetle tych korzystnych zjawisk Bank powiększył jednocześnie swoją akcję kredytową w operacjach krótko i średnioterminowych, o czym mówiliśmy już wyżej, aby dostarczyć dźwigającemu się z kryzysu rolnictwu potrzebnych środków na wysanowanie gospodarstw rolnych.

KRONIKA

LIPIEC
31
Niedziela

Dziś: Ignacego Lojoli W.
Jutro: Piotra Ap. w Okowach

Wschód słońca — g. 3 m. 27
Zachód słońca — g. 7 m. 28

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 30. VII. 1938 r.

Ciśnienie 765
Temperatura średnia + 22
Temperatura najwyższa + 28
Temperatura najniższa + 16
Wiatr zmienny
Opad ślad
Tend.: lekki wzrost ciśn.
Uwagi: dość pogodnie, przelotne opady.

NOWOGRÓDZKA

— Zebranie Stow. Kupców Polskich. Dziś, 31 lipca, o godz. 13 odbędzie się w sali straży pożarnej walne zebranie członków Stowarzyszenia Kupców Polskich.

Przed tym zebraniem delegat Stow. Kupców Pol. w Warszawie mgr Tadeusz Fabiani wygłosi odczyt na temat „Współpraca społeczeństwa polskiego z kupiectwem polskim".

Oddział Stow. Kupców Polskich w Nowogródku przechodził już swoje koleje rozkwitu i upadku. Dzisiaj organizacja ta liczy około 80 członków, przeważnie właścicieli wiejskich sklepików. Rozwój swój zawdzięcza z jednej strony pomyślnej koniunkturze politycznej, a z drugiej wielkiej pracowitości sekretarza p. Olechnowicza. Prezesem Oddziału Stow. Kupców Polskich jest p. inż. Smolski, wiceprezesem p. Kopacz Stanisław, skarbnikiem p. Szymel i sekretarką (z wyboru) p. Łancucka.

— Naprawa bruku. Część rynku od ul. Bazyliańskiej do stacji benzynowej została przebrukowana.

— WŁAŚCICIELKA KIOSKU (na rogu ul. Korelickiej i rynku) p. Salmanowiczowa zbudzona została podejrzanym szmerem. Ujrzała wkradającego się przez okno mężczyznę, który zabrał się do otwierania szuflad. Spłoszony złodziej uciekł, zabierając ze sobą złoty zegarek z dewizką, leżący na stoliku.

Nazajutrz znaleziono pod oknem wygięty drut, którym złodziej otworzył zewnątrz okno.

LIDZKA

— Dodatkowe 20.000 zł na Ośrodek Zdrowia. Minister Kościałkowski podczas pobytu w Lidzie między innymi interesował się stanem mejscowego szpitalnictwa i walką z chorobami zakaźnymi. Z uznaniem powitał projekt budowy gmachu pod Ośrodek Zdrowia asygnując na ten cel dodatkowo z funduszów ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej 20.000 zł.

— Zarząd Miejski stara się o swoje stare dokumenty. Zarząd Miejski w Lidzie za pośrednictwem Związku Miast zwrócił się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z prośbą o wydobycie znajdujących się w Litewskim Centralnym Archiwum w Kownie dokumentów miejskich m. Lidy, dotyczących gruntów i mienia miejskiego.

— Wycieczka krajoznawcza dziennikarzy. Komitet Obchodu „Dni Mickiewiczowskich" postanowił zorganizować w drugiej połowie sierpnia wycieczkę dziennikarzy polskich po województwie nowogródzkim. Uczestnicy wycieczki otrzymają gościne w poszczególnych miastach powiatowych, środki lokomocji i opiekę. W skład wycieczki wejdą członkowie syndykatów dziennikarskich: warszawskiego, poznańskiego, krakowskiego pomorskiego, wileńskiego i białostockiego. Wycieczka dziennikarska trasę swoją rozpocznie od Lidy via Huty Niemen, Nowogródek, szlak Mickiewiczowski.

— Zjazd ziemian w Szczuczynie Nowogródzkim. W dniu 28 bm. odbył się w Szczuczynie Nowogródzkim zjazd powiatowy członków Szczuczyńskiego Związku Ziemian. Obrady toczyły się pod przewodnictwem prezesa Związku Ludwika ks. Czetwertyńskiego i dotyczyły spraw gospodarczych i oddłużeniowych.

— Harcerki i „Orlęta" na obozie w Niemnie. Nauczycielstwo szkół powszechnych w Lidzie zorganizowało na okres letni dwa harcerskie obozy letnie dla dziatwy szkolnej III Hufiec żeński z Lidy, liczący 59 harcerek obozuje na terenie Niemna pod kierownictwem nauczycielki Janiny Bohdziewiczówny, poza tym nad Niemnem, opodal wsi Rudy, gm. bielickiej, rozbił obóz swoje namioty obozowe hufiec orląt Związku Strzeleckiego, którego komendantem jest nauczyciel Jakub Witkowski. „Orlęta" w liczbie 35 osób prowadzą jednocześnie badania krajoznawcze.

— Kwesta uliczna, urządzona przez skautów „Haszamer Hacair", która odbyła się w dniu 27 czerwca na terenie Lidy przyniosła dochodu zł 88,34. Uzyskaną sumę przekazano na emigrację biednych skautów do Palestyny.

— „Ardal" pracuje. Otrzymaliśmy poniższy list: Nieprawdą jest, jakoby w wyniku ostatniej bytności p. ministra opieki społecznej w naszej fabryce — fabryka nasza została unieruchomiona do przeprowadzenia gruntownego remontu, — natomiast prawdą jest, że żadne zarządzenie pod tym względem nie zostało nam wydane i że fabryka nasza pracuje normalnie.

Przemysł gumowy „Ardal"
Spółka Akcyjna
w Lidzie.

BARANOWICKA

— Powstanie T-wa Muzycznego. Z inicjatywy pp. Czesława Szenka i H. Rapszewiczowej odbyło się pod przewodnictwem starosty Karola Wańkowicza zebranie w celu powołania do życia specjalnego Towarzystwa Muzycznego. Referat o potrzebie i celach Towarzystka wygłosiła p. H. Rapszewiczowa.

W dyskusji zabierało głos szereg osób. Po odczytaniu statutu przystąpiono do wyborów Zarządu. Prezesem jednogłośnie został wybrany dyrektor Polskiego Radia w Baranowiczach p. Zb. Cis-Bankiewicz, wiceprezesem p. H. Piekarski, dyr. gimn.państw. im. T. Rejtana w Baranowiczach, sekretarzem prof. Leonarda, skarbnikiem H. Rapszewiczowa. Członkiem zarządu: płk. inż. J. Jastrzembski. Kierownikami sekcyj: chóralnej p. E. Terlecka, dramatycznej p. S. Piasecka, pedagogicznej p. Cz. Szenk i instrumentalnej kpt. kapelm. J. Kiernowicz.

— Kto go pobił? Mieszkaniec wsi Mała Kołpienica, gm. stołowickiej Siergiel Mikołaj został pobity w Baranowiczach przez nieznanych sprawców, którzy zadali mu kilka ran ostrym narzędziem.

Jerzy Mariusz Taylor 22

Czciciele Wotana

— Owszem, owszem! — pochwycił zadzierzyście nauczyciel. — Kupiliście ją przecież nie za własne pieniądze, ale za pożyczone. A kto dał wam tę pożyczkę, panie Strecke? Fundusz pomocy dla Niemców wschodnich. A gdzie znajduje się zarząd tego Funduszu? W Berlinie, panie Strecke. Tak i dlatego nie macie prawa mówić, że nic was nie obchodzą Niemcy z Rzeszy. To oni pomagają wam przecież.

Kolonista poszedł do domu jak zmyty, a dr Johnke do tygodniowego raportu, przeznaczonego dla urzędu do spraw Niemców wschodnich, nie omieszkał na tle tej rozmowy wtrącić uwagi, że — jego zdaniem — na stare pokolenie groblan nie ma co liczyć, że całą uwagę trzeba zwrócić wyłącznie na młodzież, no i że kapitały Funduszu Pomocy należałoby przeznaczać nie na pożyczki gruntowe dla starych kolonistów, bo to jest bezcelowe, ale raczej zużytkować je na oświatę i propagandę wśród młodych.

Raport ten, w przeciwieństwie do poprzednich, utrzymany w tonie śmiałym, narzucającym zdanie autora, nie pozostał bez skutku. Z Berlina, jak zwykle, w kopercie małoznanej księgarni, nadeszło niebawem pismo, w którym kierownik odpowiedniego resortu wielkiego Ostamtu wyrażał młodemu nauczycielowi pochwałę za jego spostrzegawczość i za dotychczasową niezwykle owocną działalność propagandową w kolonii Na Grobli, wspominał z uznaniem o założeniu przez Johnkego Związku Czcicieli Wotana stwierdzając, że organizacja tego rodzaju może mieć niezmiernie korzystny wpływ na charakter młodzieży dorastającej. Serię pochwał kończyła sugestia o nagrodzie i odznaczeniu, po czym nastąpiło krótkie ale dobitne zdanie, którym kierownik wydziału zwracał uwagę autora raportu na nienaruszalność zasad polityki Funduszu Pomocy.

Młody nauczyciel był z początku mile połechtany w swej ambicji, ale przeczytawszy list po raz drugi, zrozumiał prawdę. To nie była pochwała, ale raczej nagana, a w każdym razie przestroga.

— Nie wolno ci nas krytykować — brzmiała istotna treść pisma, jaką czytał między wierszami. — Jesteś przecież tylko żołnierzem — wykonawcą naszych rozkazów.

Po raz pierwszy urząd państwa, które uważał za swoją prawdziwą ojczyznę, dał mu do zrozumienia, że jest tylko pionkiem, kierowanym ręką, która miała pozostać daleką i tajemniczą. Małym, nic nie znaczącym pionkiem był przy swoim dumnym tytule „wodza", którym obdarzyła go garstka niedorostków wiejskich. Wobec Berlina był niczym. Był tylko jednym z tysięcy „propagandaleute", co od czasu utrwalenia się w Trzeciej Rzeszy regimu hitlerowskiego, rozbiegli się po ziemiach Rzeczypospolitej, aby szczepić ducha Germanii Zwycięskiej w dawnych koloniach niemieckich, założonych nad Wisłą przez Sasów i tych nowych, które powstały w czasach znacznie późniejszych pod wpływem przemożnego „Drang nach Osten", przy głupio życzliwym poparciu rządu petersburskiego.

Ach, to był jednak plan genialny. Świadomość, że pomimo wszystko miał być uczestnikiem realizacji tak wielkiej idei, koiła zranioną duszę doktora Johnkego. Toż Niemcy socjaldemokratyczne wcielały przecież w życie pomysł Wielkiego Fryca, ale zmodernizowany i znacznie ulepszony. Im nie chodziło już tylko o samo „wielkie księstwo" poznańskie, Śląsk i Pomorze. O, nie. Macki nowego polipa z nad Szprewy miały sięgać daleko w głąb Polski, wszędzie, gdzie tylko na mapie narodowościowej pstrzyły się liczne wysepki osiedli niemieckich. Wiele z tych wysepek zniknęło, niestety, z biegiem lat, rozpłynęło się w zachłannych falach polskiej asymilacji. Te, które się ostały, trzeba było ratować. Z każdej trzeba było uczynić obóz warowny, niezdobytą twierdzę, podobnie jak to czynili Rzymianie w kraju podbitym, względnie mającym ulec podbojowi. No, a każda twierdza musiała, oczywiście, otrzymać swego „wodza", pod którego czujnym okiem wychowywały się nowe zastępy bojowników kultury germańskiej.

Wielu z tych „wodzów", którzy zdołali wykazać się szczególną gorliwością w swej służbie, którzy mogli poszczycić się wybitniejszymi wynikami swej działalności, otrzymało nagrodę, mającą służyć jako zachęta do dalszej owocnej pracy. Nagroda wyrażała się zazwyczaj pod postacią wydatnego podwyższenia udzielanych subwencyj, a niekiedy zdarzało się, że zasłużony „Propagandamensch" był powoływany do Berlina, aby abjąć tam jakieś stanowisko w hierarchii socjaldemokratycznej. Działo się tak i w takich wypadkach, kiedy stosunki „wodza" z obcymi władzami ulegały zdemaskowaniu, a jego działalność zaczynała się stawać jawna. Berlin nie zapominał o swoich wiernych wysłannikach. Brak obywatelstwa przy tym nie był tu żadną przeszkodą. Berlin wszystkich swych współpracowników zagranicznych uważał za obywateli Rzeszy. I pod tym względem polityka socjaldemokratyczna nie różniła się od polityki Wielkiego Fryca. Wysłannikom udzielano panem bene merentium, nagroda więc miała znaczenie nie tylko moralne. Dla dobra Rzeszy warto było popracować.

(D. c. n.).

Dzień Nowogródka w Polskim Radio

Pośród niedzielnych audycyj regionalnych Polskie Radio wprowadza do programu dn. 31 lipca — „Dzień Nowogródka". Regionalną tę audycję organizuje rozgłośnia w Baranowiczach, która po raz pierwszy wchodzi do programu na fali ogólnopolskiej.

Transmisję nowogródzką rozpocznie o godz. 9.15 reportaż, malujący piękno Nowogródka i okolic w opracowaniu Jundziłł-Balińskiego, Cis-Bankiewicza i R. Horoszkiewicza.

Msza św. transmitowana będzie również z Nowogródka; po nabożeństwie pogadankę o przeszłości tego miasta, które było kolebką Mickiewicza—wygłosi J. Żmigrodzki. Następnie nadana zostanie transmisja z posiedzenia „Dni Mickiewiczowskich" i wreszcie na zakończenie — audycja regjonalna w opracowaniu W. Zdzarskiego p.t. „W nowogródzkiej stronie".

W godzinach popołudniowych o godz. 18.00 znajdą słuchacze w programie jeszcze jedną audycję z Nowogródka; tym razem będzie to audycja słowno-muzyczna p.t. „W świetlicy tatarskiego oddziału Z. S." z Nowogródku, opracowana przez Romana Horoszkiewicza.

Przygotowania do Targów Północnych

Przygotowania do IV Targów Północnych, które odbędą się po raz pierwszy na nowych terenach przy ul. Legionowej, są już w całej pełni. Magistrat w przyśpieszonym tempie przeprowadza obecnie roboty regulacyjne na ul. Legionowej i sąsiednich, szykując odpowiednie dojazdy.

Założony został fundament pod budowę pawilonu handlowego.

Targi Północne odbędą się w terminie od 17 września do 2 października r. b.

Odpust Porcjunkuły w kościele po-Bernardyńskim

Od południa 1 sierpnia, aż do zachodu słońca — 2 sierpnia, na mocy Przywileju Ojca św. Leona XIII, z dnia 19 listopada 1901 r., każdy katolik po odbyciu **spowiedzi i komunii Św.** może dostąpić odpustu zupełnego tyle razy, ile razy:

1) nawiedzi kościół po-Bernardyński,

2) na intencję Ojca św. odmówi: 6 Ojcze Nasz, 6 Zdrowaś i 6 Chwała Ojcu

UWAGA: a) Spowiedź nie koniecznie ma być odprawioną w kościele po-Bernardyńskim i można ją odbyć w ciągu ośmiu dni poprzedzających odpust lub w ciągu siedmiu dni następujących po dniu odpustowym.

b) Modlitwy mają być odmawiane ustnie.

c) Odpust można ofiarować za siebie lub za dusze w czyścu zostające.

Porządek nabożeństw w dniu 2 sierpnia jak stale w niedziele i święta.

Potworna zbrodnia w gm. rudziskiej

Kazimierz Murawski z zaścianka Pieńkieniki, gm. rudziskiej, zameldował policji, że 30 bm., w lesie, w odległości 1 km. od zaścianka znalazł zwłoki swojej córki Teodory Kurninowej i 5-letniej wnuczki, Pauliny, które zostały zabite przez poderżnięcie gardła nożem.

Mąż Kurninowej, Piotr, od wieczora 29 bm. nie powrócił do domu.

Na miejsce zbrodni wyjechał komendant powiatowy policji.



— Biedny człowieku, flaszka ta jest z pewnością ostatnim twym pocieszeniem, które ci zostało!

— Nie proszę łaskawej pani, w kieszeni mam jeszcze jedną!

Wiadomości radiowe

WISŁĄ DO POLSKIEGO MORZA z MIKROFONEM RADIOWYM.

Wielka impreza muzyczna Polskiego Radia

Zespoły i artyści radiowi coraz częściej wychodzą poza mury studiów, coraz chętniej występują bezpośrednio przed słuchaczami, coraz żywszy jest ich kontakt z publicznością. Tego rodzaju radiowe koncerty publiczne nie ograniczają się do zamkniętej sali lub ogrodów, ale przenoszą się również na peryferie miast, a nawet daleko poza granice siedziby swych rozgłośni.

Taką wielką tegoroczną imprezą muzyczną będzie podróż z mikrofonem statkiem po Wiśle aż do morskich wybrzeży. Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego, „Czwórka Radiowa", Aniela Szlemińska i — jako konferansjer — Henryk Ładosz, na statku Tow. „Vistula" w niedzielę dnia 31 lipca pożegnają o godz. 7.20 pogodnym koncertem stolicę i słuchaczy.

Pierwszym etapem tej wesołej propagandowej pdoróży będzie Płock, który swym przepięknym położeniem i starymi murami stylowych budowli tworzy wspaniałe tło koncertu. Wieczorny koncert w Płocku przeznaczony został dla publiczności miejscowej, a zatem nie będzie transmitowany. Następnego dnia zatrzyma się zespół radiowy w Włocławku, by o godz. 12.10 przedstawić się miejscowej ludności, poczem ruszy w dalszą drogę do Torunia. W historycznym tym mieście wystąpią artyści o godz. 19.30, przy czym koncert ten transmitowany zostanie na całą Polskę. Nazajutrz tj. dn 2 sierpnia zawitają nasi artyści do Grudziądza, gdzie koncertować będą dla miejscowej publiczności. Dalsza podróż prowadzi przez Tczew, gdzie zespół radiowy przesiądzie się na parowiec morski „Carmen", na pokładzie którego koncertować będzie dnia 3 sierpnia o godz. 7.00. Jeszcze tego samego dnia odbędzie się uroczysty wjazd radiowej ekipy do Gdyni. Następnego dnia (4 sierpnia) o godz. 16.00 zorganizowany zostanie na Oksywiu „koncert dla marynarzy", transmitowany na wszystkie rozgłośnie, wieczorem zaś koncert w Orłowie, który transmitowany nie będzie.

Artyści radiowi zatrzymają się na polskim wybrzeżu do soboty, by nawiązać jak najbliższy kontakt z ludnością, która rzadko może mieć sposobność bezpośredniego poznania swych dobrych mikrofonowych znajomych. Dnia 5 sierpnia odbędzie się koncert w Wielkiej Wsi; w sobotę zaś 6 sierpnia w Chojnicach nad jeziorem Charzykowskim, skąd o godz. 16.00 nadana zostanie transmisja na całą Polskę. Tutaj też zakończy się podróż mikrofonowa, która z pewnością na długo zostanie w pamięci zarówno publiczności jak i radiosłuchaczy.

MISTRZOSTWA NADAWANIA I ODBIORU ZNAKÓW MORSA.

na Dorocznej Wystawie Radiowej w Warszawie.

Jak się dowiadujemy, 3 września b. r. i dni następnych w programie imprez Dorocznej Wystawy Radiowej w Gmachu YMCA odbędą się Pierwsze Ogólnopolskie Mistrzostwa w odbiorze i nadawaniu znaków Morsa. Regulamin mistrzostw został już opracowany. Dla zawodników, którzy zdobędą miejsca punktowane, przeznaczono — oprócz szeregu nagród honorowych i dyplomów — bardzo cenne i miłe upominki. Między innymi T-wo Okrętowe Żegluga Polska S. A. ofiarowało bezpłatną podróż dalekomorską, a Polskie Linie Lotnicze „Lot" — srebrne etui. Mistrzostwa zapowiadają się bardzo ciekawie ze względu na konkurencję grup amatorów i zawodowców, zgłoszonych już z całej Polski. Życzącym sobie wziąć udział w zawodach, Biuro Dorocznej Wystawy Radiowej w Warszawie, ul. Konopnickiej 6 wysyła dokładny tekst regulaminu zawodów i deklarację.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Dwa pożegnalne występy Zespołu Teatru Miejskiego.** Dziś, w niedzielę dnia 31 sierpnia o godz. 4.15 odbędzie się ostatnie przedstawienie popołudniowe sztuki **„Szóste piętro"**, w której pożegnają Wilno pp.: H. Billinżanka, Wł. Staszewski, który w ciągu 2 lat odegrał 35 ról, w tym szereg wybitnych, uznanych przez prasę i publiczność, A. Dzwonkowski, również w ciągu dwóch lat zajmujący poważną pozycję aktorską, młoda, utalentowana aktorka H. Michalska, Z. Koczanowicz wnoszący zawsze dużo kultury, L. Kozłowski i T. Woźniak. Resztę obsady tworzą pp.: Gołaszewska, Jasińska-Detkowska, Molska, Wiedeńska, Czapliński, Jeleński, Kubiński. Ceny propagandowe.

Na przedstawieniu wieczorowych **„JANA"** (o godz. 8.30) pożegnają publiczność wileńską M. Szpakiewiczowa po siedmiu latach pracy w Wilnie, R. Hierowski, który w ciągu roku zdobył ogólną sympatię, R. Jaglarz — akcentujący kilkoma rolami swoje wybitne zdolności, P. Połoński — aktor o dużym zacięciu charakterystycznym, G. Oranowska, która w ciągu sezonu dała kilka interesujących postaci i T. Surowa — w niezliczonych swych różnorodnych rolach w ciągu 4 lat zdobywający prócz ogólnego uznania i sympatii, wielkie postępy aktorskie, rokujące najlepszą przyszłość. Ceny propagandowe.

— **PREMIERA!** We wtorek dnia 2 sierpnia (o godz. 8.30 wiecz.) odbędzie się premiera w Teatrze na Pohulance, sztuki Wojciecha Bąka **„PROTEST"**

KRONIKA WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Jundziłła (Mickiewicza 33), S-ów Mańkowicza (Piłsudskiego 30), Chróścickiego i Czaplińskiego (Ostrobramska 25), Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29), Pietkiewicza i Janusza (Zarzecze 20).

Ponadto stałe dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42), Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— **Brak kostki kamiennej tamuje roboty na ul. Mickiewicza.** Magistrat oczekuje w najbliższych dniach transportu kostki kamiennej, która została zamówiona na Wołyniu.

Natychmiast po nadejściu kostki rozpoczęte zostaną roboty przy budowie gładkiej nawierzchni jezdni na ul. Mickiewicza od strony ul. Garbarskiej w kierunku do ul. Wileńskiej.

Obecnie w dalszym ciągu trwają roboty przy budowie jezdni od strony ul. Tartaki w kierunku ul. Sierakowskiego. Ten odcinek ul. Mickiewicza jest obecnie dla ruchu kołowego zamknięty.

Z POCZTY

— **Obraźliwe napisy na przesyłkach pocztowych.** Ostatnio stwierdzono szereg wypadków umieszczania obraźliwych napisów na przesyłkach pocztowych. Władze pocztowe postanowiły, by tego rodzaju przesyłki nie były doręczane adresatom i kierowane do działu przesyłek niedoręczonych.

RÓŻNE.

ORBIS

— **WYCIECZKA NA TARGI KRÓLEWIECKIE ze zwiedzaniem Kowna w dniach 20—24 sierpnia 1938 r. Cena udziału zł 148. Zapisy i informacje w P. B. P. „Orbis", Mickiewicza 16-a i Wielka 40. Zapisy do dnia 15 sierpnia. Ilość miejsc ograniczona.**

— **Bezrobocie spada.** W ciągu ubiegłego tygodnia uległa dalszemu zmniejszeniu się liczba bezrobotnych na terenie Wilna.

Obecnie dzięki wielu robotom publicznym prowadzonym zarówno na terenie miasta, jak i na prowincji liczba bezrobotnych spadła poniżej 700 osób.

— **Dodatkowa Komisja Poborowa.** Dodatkowa Komisja Poborowa wyznaczona została na dzień 9 sierpnia. Komisja urzędować będzie w lokalu przy ul. Ostrobramskiej 25. Przed Komisją stawić się winni wszyscy mężczyźni, którzy dotychczas nie uregulowali swego stosunku do służby wojskowej.

RADIO

NIEDZIELA, dnia 31 lipca 1938 r.

7.15 Pieśń poranna. 7.20 „Wisłą do polskiego morza" — koncert poranny. 8.00 Dz. poranny. 8.15 Audycja dla wsi: Gazetka rolnicza. 8.35 Program na dzisiaj. 8.40 Wiadomości rolnicze. 8.50 Gra kapela wiejska (Tr. do Baranowicz). 9.15 Regionalna transmisja z Nowogródka. 11.45 „Ze wspomnień aktora" — felieton Franciszka Rychłowskiego. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Poranek symfoniczny z udziałem chóru. 13.00 „Jan z Tenczyna" — szkic literacki Stanisława Wasylewskiego 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 „Chrzciny u Jurków" w oprac. Edwarda Ciukszy w wyk. Zespołu „Kaskada". 16.30 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Gość z Ameryki" — słuchowisko. 17.05 Recital śpiewaczy Elisabeth Wilde. 17.35 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 W świetlicy tatarskiego oddziału Z. S. w Nowogródku — audycja słowno - muzyczna. 18.30 „W tyskim ogródku" — podwieczorek przy mikrofonie. 18.35 Chwila Biura Studiów. 20.00 „Pan Epifaniusz na letnisku" — wieczorynka. 20.30 Gawęda świetlicowa. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Ta - joj" — wesoła audycja. 21.40 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni. 22.00 „Trubadur" — opera Verdi'ego — reportaż operowy z płyt. 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.05 Zakończenie programu.

PONIEDZIAŁEK, dnia 1 sierpnia 1938 r.

6,42 Pieśń poranna. 6,45 Gimnastyka. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka poranna. 8.00 Muzyka wakacyjna. 8.55 Program na dzisiaj. 9,00—11,57 Przerwa.

11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Romeo i Julia w muzyce. 13,35 Nasi piosenkarze. 14.00 Muzyka popularna. 14,15—15,15 Przerwa.

15,15 „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora dla dzieci. 15.30 Recytacje prozy: Fragment z książki Jerzego Bernanos „Zbrodnia". 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert rozrywkowy. 16,45 W królestwie milionów słoni — felieton. 17.00 Chwilka LOPP Kolejowego. 17.05 Wirtouzi skrzypiec i Duety wokalne. 17,45 Skrzynka ogólna — prowadzi Tadeusz Łopalewski. 17,55 Program na wtorek. 18.00 Pogadanka sportowa. 18.10 Pieśni Verdi'ego w wyk. Jadwigi Borczowskiej. 18,30 „Fortepian i książka". 19.00 Audycja żołnierska. 19,20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Wisłą do polskiego morza" — koncert rozrywkowy. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21,10 Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry Rozgłośni Wileńskiej. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Wileńskie wiadomości sportowe. 22,05 Muzyka baletowa 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty.

Lida zabiega o dokumenty z Kowna

Zarząd miejski w Lidzie, za pośrednictwem Związku Miast w Polsce, zwrócił się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z prośbą o wycofanie znajdujących się w Litewskim Centralnym Archiwum w Kownie dokumentów miejskich m. Lidy, dotyczących gruntów i mienia miejskiego. Przedwojenne archiwum lidzkie wywiezione zostało do Rosji, po czym bolszewicy oddali je litwinom. Wobec powyższego Zarząd Miejski w Lidzie do chwili obecnej nie może ustalić dokładnie stanu swego majątku ze względu na brak dawnych planów i inwentarzów gruntowych.

Rój pszczół wprawił w kłopot policjanta regulującego ruch uliczny



W jednej z dzielnic londyńskich znajdujących się na krańcach miasta, rój pszczół osiadł na ulicznym sygnale świetlnym unieruchomiając go. Zdjęcie przedstawia moment zdejmowania roju.

POWSTANIE NA KRECIE
całkowicie stłumione

ATENY. (Pat.) Według ostatnich wiadomości z Canea na Krecie, powstańcy zostali całkowicie rozbici. Wczoraj wieczorem doszło do starcia pomiędzy powstańcami a żandarmami. W wyniku walki dwaj powstańcy zostali zabici, a trzech żandarmów rannych. Większość powstańców jest już ujęta i rozbrojona.

O losie przewódców powstania brak jest dotychczas wiadomości.

ATENY. (Pat.) Według wiadomości nadchodzących z Krety, wśród przewódców buntu znajduje się niejaki Emanuel Mountakis były burmistrz m. Canea usunięty ze stanowiska za nadużycia. Z chwilą ukazania się samolotów rządowych, rozrzucających odezwy wzywające do spokoju, powstańcy poczęli się wycofywać. Korzystając z sytuacji, gubernator Krety na czele 10 żandarmów wyparł powstańców z gmachu gubernatorstwa, a oficerowie opanowali koszary. Gubernator w depeszy, skierowanej do premjera, podkreśla dzielność oficerów armii i żandarmerii, jak również i funcjonarjuszów publicznych, którzy swą zdecydowaną postawą przyczynili się do stłumienia rewolty.

—oOo—

Poszukiwania zaginionego samolotu

WASZYNGTON (Pat) — „Panamerican Airways" mają nadzieję odnalezienia zaginionego samolotu „Hawai Cliper". Samolot ten posiada kilka łodzi gumowych, którymi pasażerowie mogą się ratować w wypadku zatonięcia samolotu, jak również samolot zaopatrzony jest w większą ilość żywności, mogącej starczyć na kilkanaście dni.



Przetarg

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Wilnie ogłasza niniejszym przetarg nieograniczony na wykonanie budowy budynku dla Urzędu Dworcowego Pocztowo - Telekomunikacyjnego Wilno 2 w Wilnie przy ul. Kolejowej (obok dworca).

Przetarg rozpocznie się w dniu 25 sierpnia 1938 r. o godz. 12 w lokalu Oddziału Budowlanego DOP i T ul. Dominikańska 15 w Wilnie.

Do tego terminu, t. j. do godziny 10 dnia 25 sierpnia 1938 r. dopuszczalne jest składanie ofert pisemnych.

Szczegółowe warunki, określające: zakres i jakość robót, formę i sposób składania ofert, wysokość, formę i sposób złożenia wadium i kaucji, terminy rozpoczęcia i ukończenia robót itp. zawarte są w „Wezwaniu do składania ofert" (Ogłoszonym w Monitorze Polskim z dnia 28 lipca 1938 r. nr 170) które otrzymać można bezpłatnie w biurze Oddziału Budowlanego Dr. Okr. P. i T Wilno, Dominikańska 15 w okresie od 1 sierpnia do 24 sierpnia w godz. od 10 do 12 codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. We wskazanym wyżej biurze i oznaczonych godzinach zainteresowani mogą prócz wezwania do składania ofert otrzymać za zwrotem kosztu: kosztorys, ofertę i umowę, mogą przeglądać odpisy projektu — rysunków, obliczeń statystycznych itp. oraz nabywać po ustalonej cenie egzemplarze przepisów „Ogólne i szczegółowe warunki, obowiązujące przy wykonywaniu robót budowlanych" (III 8.5).

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów zastrzega sobie prawo wyboru z przetargu przedsiębiorcy bez względu na cenę oraz prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku.

Przetarg

Zarząd Miejski w Wilnie ogłasza nieograniczony przetarg ofertowy na roboty remontowe w szpitalach: św. Jakuba, Sawicz i Zakaźnym, Ośrodku Zdrowia Nr 1 i 2, Pracowni Badania Żywności i Pogotowiu Ratunkowym.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać do godziny 10 dnia 11 sierpnia 1938 r. Dopuszczalne jest składanie ofert na wykonanie robót w poszczególnych instytucjach.

Publiczne otwarcie ofert odbędzie się w tymże dniu o godz. 11 w Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Wilnie (ul. Dominikańska 2, oficyna III, pokój 104).

Do oferty winien być załączony kwit Kasy Miejskiej o wpłacenie kaucji w wysokości 1% zaoferowanej sumy, znaczek kancelaryjny Zarządu Miejskiego w Wilnie na zł 2 oraz zaświadczenie o wywiązaniu się oferenta z obywatelskiego obowiązku w akcji niesienia pomocy bezrobotnym w okresie zimowym.

Wydawanie ślepych kosztorysów i przyjmowanie ofert uskutecznia się w Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Wilnie (ul. Dominikańska Nr 2, oficyna III pokój Nr 103) gdzie są również do przejrzenia szczegółowe warunki przetargu i plany.

Zarząd Miejski w Wilnie.

Obwieszczenie
O LICYTACJI

Na podstawie Rozp. Rady Ministrów z dnia 20 czerwca 1932 r. o postęp. egzek. władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580). I Urząd Skarbowy w Wilnie niniejszym podaje do wiadomości publicznej, iż w miesiącu sierpniu 1938 roku w dniach 2, 5, 9, 12, 16, 19, 23; 26; 30 o godz. 10 w Sali Licytacyjnej przy ul. Niemieckiej 22, odbywać się będzie sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa oraz innych wierzycieli.

Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można na miejscu sprzedaży w dniu licytacji między godz. 9 a 10.

Naczelnik Urzędu
(—) **M. Żochowski.**

Sygnatura: 126/37 r.

Obwieszczenie
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowogródku I rewiru Antoni Birula, mający kancelarię w Nowogródku, ul. 3 Maja Nr 4 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 18 sierpnia 1918 r. o godz. 9 w Nowogródku, na rynku odbędzie się 2 licytacja ruchomości, należących do Ignacego Porębskiego, składających się z bryczki wyjazdowej, 3 szaf do ubrania, radia 3 lampowego z akomulat., koni wyjazdowych, 3 świń i 2 krów, oszacowanych na łączną sumę zł 2490.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 27 lipca 1938 r.

Komornik
A. Birula.

Przetarg

Wydział Powiatowy w Lidzie ogłasza przetarg ofertowy na całkowite wykonanie mostu żel. betonowego na rzece Żyżmie w ciągu drogi państw. Nr 3/20 pod Gilwińcami. Ustrój niosący mostu — belka wspornikowa na dwóch filarach, o rozpiętości całkowitej 33,00 m.

Szczegółowe informacje oraz ślepe kosztorysy otrzymać można w Pow. Zarządzie Drogowym w Lidzie za opłatą 2,00 zł.

Termin składania ofert ustala się najpóźniej na dzień 10 sierpnia 1938 roku.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
Stanisław Gąssowski
Starosta.

LEKARZE

DR MED. JANINA
Piotrowicz Jurczenkowa
ordynator szpitala Sawicz.
Choroby skórne, weneryczne i kobiece
przeprowadziła się
na ul. **Jagiellońską 16 m. 6**, tel. 18-66.
Przyjmuje od 5 do 7 wiecz.

DOKTOR MED.
J. Anforowicz-Szczepanowa
choroby skórne, weneryczne, kobiece.
Przyjmuje w godz. 8—9, 12—1 i 4—7.
Zamkowa 3 m. 9.

DOKTOR MEDYCYNY
Cymbler
Choroby weneryczne, syfilis, skórne i moczopłciowe **ul. Mickiewicza 12** (róg Tatarskiej tel. 15-64. Przyjmuje od 8—2 i 5—8.

B. Katz
LEKARZ-DENTYSTA
Wielka Pohulanka 2, tel. 26-83
powrócił

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasińskiego 1 a—3, róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

Kupno i sprzedaż

UWADZE P. P. URZĘDNIKÓW KOLEJOWYCH I PAŃSTWOWYCH!!! Bardzo ładne domy, wille z ogrodami o wysokiej kulturze tanio do sprzedania w Kol. Dolnej i Górnej oraz w Wilnie pare domów dochodowych w cenie 25.000 — 100.000. Informacje: Trocka 13/1, tel. 28-35 Biuro „Rachuba".

DOM DREWNIANY na własnej ziemi z ogródkiem owocowym i studnią z powodu wyjazdu sprzedam bez pośrednika z wolnym mieszkaniem — ul. Chełmska 25.

PIANINA I FORTEPIANY nowe i okazyjne, od zł 275 sprzedaje na dogodnych warunkach **N. KREMER**, ul. Niemiecka 19 (wejście w bramie).

MOTOCYKLOWA wielka akcja zamienna. Zamiana motocykli mało i średniolitrażowych na motocykle angielskie światowej sławy Ariel, BSA i Velocette. Żądajcie szczegółów akcji zamiennej. Jedyna okazja nabycia wartościowego motocykla. Zwrot podatku 20%. Największy skład części zamiennych i akcesorii. Dom Techniczno-Handlowy, Leon Leszczyński, Warszawa, Trębacka 10. Oddział Łódź, Piotrkowska 175.

SPRZEDAM dom drewniany 5-cio mieszkaniowy za 1500 zł. Nowo-Wilejka, Szkolna 8

Nieświeskie

Chrześcijański sklep skór i obuwia
CIEŚLAK B., Kleck — Rynek
Wykonuje solidnie, szybko i tanio wszelkie obstalunki.

POWIATOWA SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-HANDLOWA, z odpowiedzialnością udziałami, **w Nieświeżu**, podaje Rolnikom do wiadomości, że przystąpiła do skupu bydła. **Posiada na składach:** nawozy sztuczne, maszyny i narzędzia rolnicze. **Skupuje:** zboża i nasiona.

KLUB POLSKI „OGNISKO" — Nieśwież ul Piłsudskiego 19. Lokal gruntownie odrestaurowany. Krajowe napoje wyskokowe i orzeźwiające oraz różne zakąski. Śniadania, obiady i kolacje. Na warunkach przystępnych całodzienne utrzymanie.

Chrześcijański Bank Ludowy w Nieświeżu, sp-nia z nieograniczoną odpowiedz., najstarsza instytucja kredytowa w powiecie, udziela pożyczek członkom., przyjmuje wkłady na dogodnych warunkach, od 1 zł.

Komunalna Kasa Oszczędności pow. nieświeskiego w Nieświeżu, przyjmuje wkłady od 1 złotego.

Jan Giedroyć-Juraha — „Warszawianka". Nieśwież, ul. Wileńska 34. Sprzedaż owoców południowych i delikatesów.

LETNISKA

LETNISKO. Dwór wiejski przyjmie kilka osób z całodziennym utrzymaniem za 2 zł 70 gr dziennie. Stół b. obfity, moc jagód. Rzeka tuż przy dworze, jest radio, krokiet, piłka. Poczta codziennie, kościół o 3 klm. Bardzo miły jest tutaj i niekrępujący wypoczynek. Szczegóły osobiście od godz. 10 do 11 rano. Adres: Mickiewicza 5 m. 8.

LETNISKO we dworze Karolinów. Śliczna, sucha miejscowość — kąpiel, łódka. Wycieczki: Narocz, Szwakszty. Utrzymanie dobre — 3 zł. dziennie. Wiadomość: Wilno, Śniadeckich 3 m. 7, godz. 4—5 pp.

LOKALE

MIESZKANIE do wynajęcia, 3 pokojowe, kuchnia, łazienka, wszelkie wygody, wolne od podatku ul. Tartaki 34-a (dozorca wskaże)

LOKAL duży nadający się pod fabrykę lub inne przedsiębiorstwo handlowe, skanalizowany z wodociągiem i instalacją elektryczną **do wynajęcia.** Dowiedzieć się u dozorcy przy ul. Nikodema 6 (obok Ostrej Bramy).

MIESZKANIE do wynajęcia, 4 pokoje z kuchnią, 2 balkony wolne od podatku. Antokol, ul. Piaski 9.

Nauka i Wychowanie

CELINA SANDLER prowadzi zajęcia kosmetyczne metodą Rawis tylko na Kursach Kosmetycznych D-ra H. Łomżyńskiego, Warszawa, Pl. 3 Krzyży 11 m. 4, tel. 9-56-33. Początek kursu 20 września.

NIEMKA, uczennica II lic. poszukuje pobytu wakacyjnego. Wzamian konwersacja niemiecka. Zgłoszenia Nimptsch, Świętochłowice, Bytomska 24.

PRACA

ZDOLNEGO, solidnego, ajenta z działu papierniczego, poszukuje się. Zgłoszenia „Świat", Lwów, ul. Koralnicka 2, pod „Widokówki".

AGENTÓW(KI) zdolnych, wymownych na najlepszych warunkach poszukuje Polski Zakład Portretowy „PATRIA" Kielce, skrz. pocztowa 291.

ODDAM PRZEPISYWANIE na maszynie duży rozmiar. Zgłosz. piśm., Wilno, ul. Mickiewicza 44 m. 25.

RÓŻNE

ZGINĘŁA suka-buldog biała w ciemne plamy, wabi się „Limba". Przywłaszczenie będzie ścigane sądownie. Ul. Bisk. Bandurskiego 4, Drukarnia „Znicz", Łukaszewicz.

PRZYJMĘ WSPÓLNICZKĘ do sklepu galanterii i trykotaży, lub zdolną ekspedientkę. Zgłoszenia, Wilno 1. Poste-restante Nr 696.

LIDZKIE

DOKTOR
A. Czerny
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
LIDA, ul. 3-go Maja 4.

BARANOWICKIE

NOWOCZESNE radioodbiorniki - detefony na głośnik, przystosowane do miejscowej rozgłośni w Baranowiczach, poleca firma Rożnowski i Karaś Baranowicze, Nowogródzka 2, tel. 141.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35, tel. 169; Lida, ul. Zamkowa 4/7, tel. 73; Baranowicze, Ułańska 11; Brześć n/B., Pierackiego 19, tel. 224; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr. za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 tłocz. u E. Kotlarewskiego, Wileńska 11 Redaktor odp. Józef Onusajtis